

## Ceny prenumeraty:

W Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 12 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 19-50 na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 19-50.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie 1 na prowincji

# Słowo Polskie

dyraków

Biblioteka Jagiellońska

Wydawanie dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 Mk. Nadesłane i nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., — pierwszej stronie 10 Mk. — Drobną ogłoszenia 30 fen. za wyraz.

Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Wskazywać należy na numer 14

Reakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Wydawcą: Spółka Wydawnicza „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

## Stronnicтво bez idei.

W miejscowym organie stronictwa ludowego w „Kurjerze Lwowskim” ukazał się przed kilku dniami artykuł, umieszczony na naczelnym miejscu, który zasługuje na baczniejszą uwagę, jako pożądany, choć późno pojawiający się, objaw autokrytyki wśród zwolenników tej partii. Okazuje się, że światlejsze jednostki spośród samych ludowców przychodzą nareszcie do przekonania, że stronictwo liczebnie najliczniejsze w kraju, a w dodatku mające pretensje do sprawowania rządów w państwie, bez idei dłużej ostać się nie może, jeśli nie ma zbankrutować, lub — co gorsza — narazić Rzeczpospolitą na nieobliczalną szkodę. A przecież nie można nazwać ideą polityczną myśli przewodniej, którą kierują się obecni przywódcy stronictwa, uważający za główny cel swej działalności holdowanie najniższym instynktom materialnym chłopskich bogaczy. Zarzuty kastowości, egoizmu i ciasnoty widnokrzów politycznych niejednokrotnie podnosiliśmy w naszym piśmie przeciw stronictwu ludowemu. Nabierają one jednak specjalnej wagi i mocy, skoro pojawiają się w dzienniku, będącym organem tego stronictwa. Z tego powodu uważamy za rzecz pożyteczną przytoczyć główne ustępy tego artykułu.

„Mimo uświadomienia — czytamy tam — i poczucia narodowego — zwolenników, stronictwa ludowe u nas nie opracowały i nie ustaliły swego stosunku do szeregu zagadnień ogólnych, ograniczając się nieraz do stanowiska chwilowych posunięć taktycznych... Stronictwo, które chce rządzić naprawdę, musi objąć swoim programem faktycznym całość zagadnień państwowych i społecznych... Pełny i zdecydowany program w większej może mierze jest podstawą istotnego wpływu politycznego, niż bardzo choćby znaczna ilość posłów. (Trudno co do tego nie przyznać głębokiej racji autorowi, który pisząc te słowa, miał widocznie na myśli narodową demokrację i tajemnicę jej wpływów, mimo liczebnie mniejszej reprezentacji w Sejmie).

Stwierdziwszy, że pod względem uświadomienia narodowego i politycznego poziom jest wyższy u ludowców b. Kongresówki, Galicji wschodniej i Cieszyńskiego, jako działających na terenach walki, pisze dalej autor artykułu: „Gorzej znacznie dzieje się w Galicji zachodniej. A przecież nie samą skórą i koncesjami żyją wyborcy i nie temi wyłącznie sprawami zajmować się winni posłowie. Jedynie pełny program polityczny, a przynajmniej uświadomienie sobie jego potrzeby, może wywrzeć wpływ przyciągający na inteligencję, na młodzież. Bez inteligencji zaś, w pełnym, twórczym znaczeniu tego wyrazu, o wysokim poziomie ideowym, o programie zakreślonym na dalszą metę, o prawdziwym wpływie politycznym i kulturalnym nawet pomyśleć nie można”.

Poziom moralny stronictwa ludowego — utwierdza dalej autor — również jest najniższy w Galicji zachodniej, „która, niestety, na taktykę i kierunek polityki ludowej wywiera, dzięki swej „praktyczności” wpływ bardzo znaczny, nierzadko nawet rozstrzygający. Poziom moralny Galicji zachodniej w dużej mierze zdewastowany został rządami obszarniczo-stańcówskimi — i duchowem ich potomstwem politycznym Stapińskiego i jego adherentów. Smutnym spadkiem z tego okresu jest system rozdawnictwa koncesji i pozwoleń wywozowych, jako gwarancja wpływów politycznych, przemawianie do wyborcy językiem jak najtrywialniejszym, zwracającym się do brzucha i kieszeni, w nieuzasadnionej nieraz mierze zachłanny”.

Brak szerokiego programu politycznego, wynikający stąd niemożność przyciągania inteligencji i młodzieży, beznadziejnie niski poziom moralny i decydujący wpływ w tych wszystkich kierunkach najniższej stojących ludowców zachodnio-galicyskich, słowem bezideowość, egoizm i brutalna kastowość — krytyka to zaiste dosadna, wprost druzgocąca, ale aż za bardzo sprawiedliwa.

Krytyka ta jest zarazem pierwszym w prasie ludowej atakiem przeciw wszechwładztwu posła Witosa, temu typowemu przedstawicielowi ludowców zachodnio-galicyskich, który wskutek przeciągnięcia sprawy „polityki” materialnych interesów, zaczął w ostatnich czasach tracić wpływy w swym stronictwie, zwracając obecnie do wysunięcia na czoło kogoś z inteligencji, prawdopodobnie p. Jana Dąbskiego,

Wymowną ilustrację zarzutów przytoczonego artykułu dała niedawno „Gazeta Warszawska”, która zaprotestowała przeciw przeszczeponemu przez posła Witosa z Wiednia i Galicji systemowi opłacania „zasług” dla partii posadami, oraz koncesjami handlowymi i przeciw obsadzaniu stanowisk administracyjnych ludźmi, ślepo uległymi partii. Przypomniała „Gazeta Warszawska”, jak p. Witos jeszcze za ministra Janickiego dopił, że obronę interesów rolnictwa w Małopolsce powierzono nauczycielowi łaciny. Jak uczył potem dymisjonowanych starostów, że należy odsyłać wręczone im dymsje z powołaniem się na inną decyzję znakomitego piastowca, jak następnie potrafił oddać tękę rolnictwa adwokatowi, jak wreszcie „porządkuje” organy prowincjonalne ministerstwa, przyzwyczajając jednocześnie przyjaciół swoich do uzyskiwania wpływów dla zysku. Te wpływy p. Witosa znamy również dobrze we Lwowie, gdzie nieraz przypominają się smutne czasy p. Bobrzyńskiego, kiedy to nagryzionolona ołówkiem kartka p. Stapińskiego była wystarczającym powodem do mianowania starostów, przenoszenia ich i usuwania z urzędu. A rzadził się tak p. Witos, który w Tarnowie a niedawno w Kolbuszowej ledwie wyszedł cało z rąk wzburzonej ludności, która wręcz zaatakowała go, jako „paskarza”!

Zaprawdę czas najwyższy, aby stronictwo ludowe poważnie zabrało się do pracy nad swą reorganizacją i regeneracją. Stronictwo to już dawno przeszło z tej wyżyny idealnej, na której znajdowało się wówczas, gdy trzeba było walczyć w kraju z stosunkami nawpół jeszcze pańszczyznianymi, kiedy trzeba było wyzwalać chłopów z niewoli obszarnika i karczmarza i walczyć wprost o zdobycie dlań praw człowieczeństwa. Wtedy garnęły się istotnie pod sztandar stronictwa ludowego umysły najinteligentniejsze, najszlachetniejsze i najbardziej gorące. Były to czasy, kiedy poseł Bojko miał swoje chwile najlepsze, kiedy cieszył się rzetelnym szacunkiem całego społeczeństwa, kiedy pracę ideową prowadziła s. p. Maria Wystouchowa i Bolesław Wystouch, kiedy prezes „Czytelni Akademickiej” w swem credo politycznym powoływał się na polityczną ideologię „Kurjera Lwowskiego”. Były to czasy, kiedy do stronictwa ludowego należał Jan Kasproicz, który w swych przekonaniach politycznych nigdy nie kierował się partyjnością, ale najczystszym głosem serca, oraz sumienia narodowego i społecznego.

Z chwilą, gdy walka o wyzwolenie chłopów zakończyła się zwycięstwem, stronictwo ludowe zaczęło się coraz beznadziejniej staczać po równi pochyłej. Nawet najważniejszą część pracy nad uświadomieniem i uobywateleniem chłopów, pracę oświatową, pozostawilo innym rękóm, nie troszcząc się o nią wcale. Towarzystwo Szkoły Ludowej, które wychowało całe pokolenie najdzielniejszych działaczy narodowych, żyje i rozwija się prawie wyłącznie dzięki energii, współpracy i ofiarności narodowych demokratów. Cały zasadniczy problem ruchu ludowego, którym jest przecież nie schłopienie inteligencji, ale podniesienie chłopów do poziomu inteligencji „uszlachcenie” go — jeśli można dziś użyć tego anachronizmu — spoczywa również nie w rękach ludowców, ale narodowej demokracji. Propagował tę ideę z całym właściwym sobie temperamentem s. p. poseł Nakoneczny, podkreśla ją dziś z całym naciskiem w swoim programie Związek ludowo-narodowy. A program ten bynajmniej nie jest „reakcyjny i mętny pod względem społecznym” jak sądzi nie znający go widocznie autor wspomnianego artykułu w „Kurjerze Lwowskim”, gdyż nowożytność tendencje demokratyczne znalazły w nim jasny i pełny wyraz, ma tylko tę właściwość, że jak przystało stronictwu, które chce w wolnej Rzeczypospolitej polskiej być stronictwem państwowym, kładzie większy nacisk na obowiązki obywateli wobec państwa, niż na ich prawa, że tam gdzie zachodzi kolizja pomiędzy interesem państwa a jednostką, żąda poświęcenia od tej ostatniej.

Inaczej w stronictwie ludowem. Tam poziomy, bezpośredni, egoistyczny interes jednostki jest najwyższą świętością, wobec której musi zawsze ustępować wzgląd na dobro państwa. W dodatku jednostka ta nie jest bynajmniej identyczna z obywatelem państwa, ale w rezultacie praktycznym oznacza wyłącznie chłopów i to zamkniętych, nie hezrolnego i mało-rodnego proletariusza wiejskiego. Ten ostatni bowiem stał się terenem działalności socjalistów.

„Ideologia” stronictwa ludowego stoi dziś na poziomie bezideowości siemnej, małostkowej i za-

chłannej szlachty polskiej z XVIII. wieku, dla której prywata była bogiem, a każde wołanie o naprawę Rzeczypospolitej dążeniem do absolutum dominium i zamachem na liberum veto, sławetną źrenicę wolności szlacheckiej.

Doszło do tego, że — jak donosił niedawno warszawski korespondent „Kurjera Lwowskiego” — ludowcy mają zamiar domagać się nowych koncesji ekonomicznych i nowych przywilejów w nagrodę za zgodę na dalsze prowadzenie wojny! Tak jakby nie byli Polakami i obywatelami Państwa, ale tylko obcymi sprzymierzeńcami! Czyż nie powtarzają się sławne pacta conventa szlachy polskiej z królami?

Doszło do tego, że wśród lichtszej sorty urzędników galicyjskich stał się modny sport wstępowania do stronictwa ludowego, przyczem „ideowcy” ci z całym cynizmem wyznają, iż czynią to wyłącznie dlatego, ponieważ stronictwo to rozporządza tłumami synekurami i urzędami. Stronictwo ludowe stało się ostoją pospolicich karierowiczów, propagatorem deprawacji sumień i rozluźnienia moralności publicznej.

Do tego doprowadziło schlebianie spanoszonym kmiotkom i pojmwowanie niepodległości jako źródła brudnych interesów.

Leży w interesie całego państwa i narodu, aby stronictwo ludowe odrodziło się i stało na silnym gruncie ideowym. Nie o szyldy bowiem partyjne idzie i osoby, ale o zdrowie społeczeństwa. (—).

## O polską politykę na Wschodzie.

W uzupełnieniu wiadomości o posiedzeniu sejmowej komisji zagranicznej, na którym p. Stan. Grabski zrezygnował z prezesury tej komisji, podajemy szczegóły faktycznego stanu rzeczy w naszej polityce wschodniej i dyskusję w komisji. Dyskusja ta skończyła się jak wiadomo pyrriusowem zwycięstwem rządu. Skutki jego bowiem mogą się okazać fatalnymi dla dalszego rozwoju stosunku w Polsce.

Jeszcze rok temu większość sejmowa w sprawie polityki zagranicznej składała się — w przeciwstawieniu do zwolenników t. zw. polityki belwederskiej, polityki naczelnego dowództwa — ze stronictw następujących, wyluczając od prawa: Klubu Pracy Konstytucyjnej (dzisiejsze; Prawicy Narodowej), Związku Ludowo-Narodowego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Chrześcijańsko Narodowego Klubu Robotniczego i Klubu Mieszczańskiego, a także Polskiego Stronictwa Ludowego.

Na początku bieżącego roku doprowadził prezydent Rady ministrów do skutku kompromis, przy którego tworzeniu współdziałał: z jednej strony naczelnny wódz i blisko mu stojący minister spraw zagranicznych p. Patek, a z drugiej, ze Sejmu prezes komisji spraw zagranicznych, poseł Grabski i wiceprezes, Daszyński.

Istotą kompromisu było: 1) zgodzenie się naczelnego dowództwa na niewysuwanie postulatu granicy z roku 1772, jako realnego naszego żądania, ażeby nie prowokować niebezpiecznej interwencji strony trzeciej w uregulowaniu granicy polsko-rosyjskiej; 2) zrezygnowanie naczelnego dowództwa z polityki federac. w stosunku do Białorusi; 3) zgodzenie się prezydenta Rady ministrów i posła Grabskiego na tolerowanie quasi-rządu Petlury na kilku powiatach na wschód od Zbrucza pod polską okupacją wojskową.

Ten ostatni punkt spotkał się z krytyką sejmowego Związku Ludowo-Narodowego. Prezydent Rady ministrów zapewnił wszakże jego zarząd, że państwo polskie przed przeprowadzeniem pertraktacji z bolszewikami nie zobowiąże się w kwestii ukraińskiej żadnym aktem prawnym państwowym, ani wobec Petlury, ani wobec Rumunii, że rząd polski nie stworzy żadnego państwa ukraińskiego. Związek mimo to nie zmienił swego odrębnego stanowiska, ale postanowił nie rozbić wspomnianego powyżej kompromisu radykalną opozycją.

Dzisiaj stan rzeczy jest taki: 1) rząd wysunął granicę r. 1772 jako realne nasze żądanie; 2) na Białorusi uprawiają władze propagandę w duchu systemu federacyjnego; 3) rząd tworzy aktem prawnym państwowym niepodległe państwo ukraińskie, nie doczekawszy nawet rozpoczęcia się pertraktacji z Rosją,

bolszewicka. Czyli, że na całej linii idzie polityka nasza w kierunku politycznego programu naczelnego dowództwa. Z tą polityką, przynajmniej w punkcie pierwszym i trzecim, utożsamia się prezydent Rady ministrów, a ma za sobą oprócz stronnictw lewicowych także Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Klub Mieszczański i Prawicę Narodową.

Stanowi to wielką większość w Sejmie, ale też tylko w Sejmie. W kraju, w opinii publicznej rośnie z dnia na dzień coraz silniej opozycja przeciwko karkołomnej polityce oficjalnej. I to nie tylko w sferach wykształconych, ale nie mniej, a nawet przedewszystkiem w szerokich masach ludowych.

Masy te ludowe wywierają silny nacisk na Związek Ludowo-Narodowy, by przeszedł do stanowczej opozycji wobec polityki rządowej, przedewszystkiem w kwestji ukraińskiej, która może Polskę wciągnąć w nieobliczalną wprost awanturę polityczną. Robi się nawet zarzut Sejmowemu Związkowi Ludowo-Narodowemu, że za długo tolerował to, co się działo i nie wy dobył całej prawdy wcześniej na jaw.

Rozumiemy, że Związkowi Sejmowemu chodziło o posunięcie się w umiarkowaniu jak najdalej celem uratowania zgodnego frontu na zewnątrz. Umiarkowanie to nie odniosło skutku.

Tak przedstawiają się fakta. Odpowiedzialność ustalona.

### Przebieg dyskusji.

Dyskusję w komisji spraw zagran. nad oświadczeniem posła Stan. Grabskiego, rozpoczął p. Rataj (P. S. L.) deklaracją, iż nie byłby on w możności nadal obradować pod przewodnictwem posła Grabskiego, wobec tego, że poseł Grabski stanowiący w stanowczej opozycji do polityki rządu, nie mógłby jako prezes komisji spraw zagranicznych współdziałać z rządem reprezentacyjnie ku pożytkowi państwa.

Poseł Grabski (Z. L. N.) uzasadnił ciężki zarzut, postawiony rządowi, że złamał kompromis między rządem, naczelnem dowództwem i sejmową komisją spraw zagranicznych i wprowadził w błąd Związek Ludowo-Narodowy oraz opinie publiczną.

Jako pierwszy przykład nieelojalności rządu, poseł Grabski przytoczył sformułowaną na piśmie przez prezydenta ministrów na posiedzeniu komisji z dnia 20 marca zasadę, na której zobowiązywał się rząd stanąć przy pertraktacjach z bolszewikami co do granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Opiewa ona, że rząd w zasadzie stać będzie na stanowisku usunięcia przez Rosję konsekwencji prawnopństwowych, wynikających z rozbiory Polski interpretując zasadę w ten sposób, iż na terytorjach, będących obecnie w posiadaniu Rosji, a położonych w obrębie granic 1772 r. za linia naszego frontu, względnie poza wskazaną przez względy strategiczne linią cofnięcia się wojsk rosyjskich, Rosja da możność ludności swobodnego wypowiedzenia się co do swojej przynależności państwowej, podczas gdy Polska ze swej strony przeprowadzi porozumienie z miejscową ludnością na terytorjach, znajdujących się w posiadaniu wojsk polskich. Wbrew temu zaś rząd stanął obecnie na stanowisku domagania się wycofania się wojsk rosyjskich za granicę 1772 r. i pozostawienia wyłącznie Polsce decyzji o przyszłości państwowej wszystkich tych ziem. Stanowisko to, pozornie żądające najdalszych granic dla Polski, musi doprowadzić do powstania buforowego jakiegoś państwa białoruskiego, co będzie w rzeczywistości nie rozszerzeniem, ale skurczeniem granic Polski. Sieganie przytem po granicę r. 1772 prowokuje nieobliczalną w skutkach interwencję — trzecich poza Polską i Rosją, czynników do zlikwidowania targu polsko-rosyjskiego.

Po drugie na komisji spraw zagranicznych, 24 lutego, złożył p. prezydent Skulski oświadczenie o stosunku rządu do sprawy ukraińskiej, i otwierzone następnie 20 marca na piśmie, które sprawowało się do tego, że rząd uznaje istnienie kwestji ukraińskiej i uważa za potrzebne szukać porozumienia z czynnikami ukraińskimi nie bolszewickimi, oraz umożliwienia rządowi Petlury wysunięcia postulatów ukraińskich przy pertraktacjach pokojowych, jednakże stanowczo bez przesądzenia dalszych losów Ukrainy.

Tymczasem w wyraźnej sprzeczności z powyższem stoi obecne stanowisko rządu, który wymaga, aby Polska i Rosja uznały niepodległość Ukrainy, przesądzając tem z góry jej losy i zawiera osobny układ z Petlurą, tworząc tem państwo ukraińskie w granicach, które ma określić konstytuanta ukraińska; rząd zobowiązuje się dalej nie tylko dopuścić Petlurę do wystąpienia z pretensją o rząd na Ukrainie, ale sam te pretensje wysuwa i poniera je całym autorytetem politycznym Rzeczypospolitej.

Pozatem stwierdza poseł Grabski że p. Prezydent Skulski oświadczył kategorycznie zarządowi Związku Ludowo-Narodowego, iż przed rokowaniami pokojowymi z bolszewikami rząd nie zwiąże się żadnym prawnopństwowym aktem w sprawie ukraińskiej, ani z Petlurą, ani z Rumunją. Tymczasem rząd, wprowadziwszy tem stanowczym oświadczeniem w błąd Związek Ludowo-Narodowy, zmienił zasadniczo stanowisko w sprawie ukraińskiej: układem z Petlurą, co wciąga Polskę w awanturę.

Dlatego poseł Grabski uznał za niemożliwe współpracowanie w delegacji pokojowej na zasadach tak zasadniczo sprzecznych z opinią komisji spraw zagranicznych bez ponownego zasięgnięcia przez rząd tej opinii i z delegacją wystąpił.

Poseł Seyda stwierdza, że od samego początku Związek Ludowo-Narodowy z wielką obawą patrzył

na taktykę czynników kierowniczych w sprawie granicy wschodniej, zwłaszcza na angażowanie się w sprawie ukraińskiej.

Związek uważał pewne ustępstwa, zrobione przez p. Grabskiego dla osiągnięcia zgody za ryzykowne i ewentualnie niebezpieczne w konsekwencjach. Wobec tego zarząd Związku odbył konferencję z prezydentem ministrów, który podniósł z naciskiem, że odniósł trzy zasadnicze sukcesy: 1) zgodę naczelnego dowództwa na niewysuwanie granicy z r. 1772, jako realno-politycznego żądania, natomiast na pozostawienie władzom rosyjskim zasięgnięcie zdania ludności po ich stronie, a zdecydowanie przez Polskę w związku z wolą ludności o losie ziem przez nią zajętych, ażeby przez bezpośrednie zlikwidowanie targu polsko-rosyjskiego przez Polskę i Rosję uniknąć interwencji trzeciej strony; 2) zgodę naczelnego dowództwa na zaniechanie programu federacyjnego na Białorusi; 3) zgodę naczelnego dowództwa na postawienie kwestji litewskiej w granicach etnograficznych. Natomiast przedstawiał prezydent ministrów jako za konieczną cenę za powyższe trzy sukcesy na ustępstwo od wspólnej linii politycznej Związku Ludowo-Narodowego i Narodowego Zjednoczenia Ludowego na to, by naczelnemu dowództwu pozwoliło Petlurze na osadzenie się na paru powiatach podolskich. Na wyraźne pytania członków zarządu Związku Ludowo-Narodowego p. prezydent ministrów zapewnił ich stanowczo, że przed pertraktacjami z bolszewikami rząd nie zobowiąże się wobec Petlury żadnym aktem prawnopństwowym, tworzącym formalnie państwo ukraińskie, że nie zaangażuje Polski w kwestji ukraińskiej, boć kroki naczelnego dowództwa wobec Petlury nie zobowiązują rządu i państwa. Ustępstwo w postaci tolerowania pseudo-rządu Petlury na pięciu czy sześciu powiatach, uważał zarząd Związku Ludowo-Narodowego już za ryzykowne w następstwach i oświadczył się ze swej strony za utworzeniem tylko miejscowej administracji cywilnej na terenie ziem okupowanych przez nas przez szereg lat na wschód i na północny wschód od Małopolski.

Zarząd Związku uspokoił się wszakże w pewnej mierze stanowczym zapewnieniem prezydenta ministrów, że rząd w kwestji ukraińskiej nie zobowiąże się żadnym aktem prawnopństwowym ani wobec Petlury, ani wobec Rumunji. Tymczasem to, co rząd robi dzisiaj, jest zaprzeczeniem obietnicy, zrobionej przez prezydenta ministrów: rząd polski, traktatem z Petlurą, tworzy niepodległą wielką Ukrainę, oddając jej wszystkie ziemie od Zbrusza aż do granic roku 1772.

Poseł Seyda stwierdza, że gdy miał się zdecydować na objęcie urzędu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, minister Patek zapewnił go również stanowczo, że żadne zobowiązanie się wobec Petlury aktem prawnopństwowym nie wchodzi w rachubę. Związek Ludowo-Narodowy, ma przeto prawo twierdzić, że został przez rząd wprowadzony w błąd.

Pan prezydent ministrów zaprzecza, jakoby istniała jakaś wspólna linia polityczna Zjednoczenia i Związku w przeciwieństwie do polityki zagranicznej naczelnego Dowództwa, że natomiast istotnie za sukces polityczny uważa, że zamiast koncepcji tworzenia jakiegokolwiek państwa białoruskiego, federacją związanego z Polską, udało się ujednostajnić stanowisko w sprawie białoruskiej w duchu pewnej autonomii.

W sprawie granicy 1772 roku prezydent twierdzi, że zasadniczej różnicy między stanowiskiem obu poprzednich mówców, a stanowiskiem rządu nie widzi (?)

P. Skulski zaprzecza, aby jakiegokolwiek porozumienie był zawierał ze Związkiem; była tylko prywatna rozmowa z zarządem Związku w prywatnym mieszkaniu prezydenta (!). Istotnie wówczas liczył się prezydent z tem, że umowy prawnopństwowej w sprawie Ukrainy rząd nie zawrze przed rokowaniami z bolszewikami, ale nie mówił, że takiej umowy nigdy nie zawrze. Przewlekane się rokowań sprawiło, że wbrew pierwotnej intencji rządu, umowa, oddawna zamierzona (!) musiała dojść do skutku przed temi rokowaniami, jest to różnica formalna co do czasu bez merytorycznego znaczenia. Pan prezydent dowodzi, że poseł Grabski jako przedstawiciel Związku (zaprzeczenia; jako prezes komisji spraw zagranicznych) zgodził się był na dopuszczenie do wysunięcia sprawy ukraińskiej — chociaż w mniejszych rozmowach — i twierdzi, że raczej Związek łamie kompromis (?), ponieważ obecnie oponuje zasadniczo przeciwko jakiegokolwiek wysuwaniu sprawy ukraińskiej. Co do różnicy między „wielką Ukrainą” a „małą Ukrainą” jako hasłami programowemi — to ze strony Polski tylko zachodnią granicę Ukrainy możemy określić, a czy od niej na wschód będzie mała, czy duża — to od nas nie zależy. Polska wojny o posunięcie granic tej Ukrainy poza (!) granicę 1772 roku nie zamieja prowadzić a będzie ją prowadziła za posunięcie granicy Ukrainy, aż do granic 1772 roku? Red.)

Rząd przedstawia, jak obecnie stawia kwestję granic 1772 roku kwestję białoruską i ukraińską — i komisja sama będzie mogła orzec, czy jest to stanowisko zgodne z pierwotną intencją komisji.

Poseł Głabiński (Z. L. N.) potwierdza to, co powiedział poseł Seyda o konferencji prezydenta ministrów z zarządem Związku Ludowo-Narodowym. Ówca podnosi, że nie chodzi o formalną stronę rozmów, czy układów, ale o merytoryczny stosunek Polski do sprawy ukraińskiej. Pod tym względem ustalono pierwotnie, że chodzi o uniemożliwienie

Petlurze utworzenia zarządu czy rządu na kilku powiatach, znajdujących się w naszym posiadaniu i to na mocy zezwolenia władz wojskowych okupacyjnych polskich, natomiast p. Skulski kategorycznie oświadczył, że rząd z żadną Ukrainą nie paktuje, że państwa ukraińskiego tworzyć nie zamierza, i że nie ma mowy o tem, byśmy realnie dla siebie, a tem mniej dla Ukrainy, żądali granic 1772 roku. Zobowiązanie się pana prezydenta ministrów do niezawierania żadnej umowy, wiążącej z Petlurą, przed rokowaniami z bolszewikami było motywowane tem, że takie zobowiązanie mogłoby Polskę wprowadzić w zatarg z bolszewicką koncepcją ukraińską, za której zwalczanie nie może Polska nie ofiarować, ani sobie tem utrudniać rokowań. O państwie ukraińskim mowy nie było, ale o rządzie cywilnym miejscowym pod polską okupacją.

Poseł Dubanowicz (N. Z. L.) uważa, że poza pewnymi przesunięciami taktycznymi (?), koniecznymi w miarę postępu czasu, rząd trzyma się od początku jednej i tej samej linii politycznej. Rząd przyjął pewną metodę elastyczną, pewnych żądań maksymalnych, w których granicach mogłyby być prowadzone rokowania. Poseł Dubanowicz odpiera od rządu zarzut, jakoby złamał jakiegokolwiek kompromis. Poza tem stwierdza ubezwładnienie swe z powodu całej dyskusji, ostrzegając, że ta droga — jest groźna dla bezpieczeństwa państwa. Rząd zrobił rzecz najważniejszą: osiągnął w szerokiej rozbieżności poglądów pewną linię kompromisu, której rozbijanie obecnie jest niebezpieczeństwem państwa i jego przyszłości.

Poseł Grabski (Z. L. N.) ponownie wykazuje, że kompromis, o którego doprowadzenie do skutku sam najusilniej zabiegał, został nie teraz zerwany, ale przedtem już przez rząd, skoro zamiast teoretycznej dezynskcji, stawia się rzecz tak, że żądamy realnego usunięcia wojsk rosyjskich poza granicę 1772 roku wbrew własnej pierwotnej obawie, że spowoduje to interwencję trzeciej strony. W sprawie ukraińskiej było ustalone, że ów pseudo rząd petlurowski na kilku powiatach nie miałby nawet prawa występowania linieniem „samoistnej republiki ukraińskiej”. Tymczasem mówiąc o konstytucyjności ukraińskiej, która miała się zebrać w Kijowie, wychodzi daleko poza ramy kilkupowiatowej autonomii ukraińskiej pod okupacją polską. Konstytuanta ta zresztą niewątpliwie wyraziłaby się wszelkimi zobowiązaniami Petlury, zwłaszcza wobec tego, że Petlura nie rozporządza ani pięćdziesiątą ziemi ukraińskiej, a natomiast taka konstytuanta w oparciu o Rosję zwróciłaby się z głównymi pretensjami przeciw Polsce.

Poseł Daszyński (P. P. S.) jako świadek konferencji kompromisowych w Belwederze, stwierdza, że zdania co do granic r. 1772 były podzielone, że on zawsze stał na tem stanowisku, że Polska żąda granic 1772 roku. Państwo ukraińskie nie było wykluczone z programu tych konferencji, mówiono o trudnościach technicznych jego tworzenia w terenie walk, i owych kilka powiatów miało dać też do jego powstania.

Poseł Perl (P. P. S.) nie widzi rozbieżności między programem obecnym rządu, a uchwałami komisji, tem mniej, że były one ogólnikowymi formułami, bardzo mało określonymi. Mówca raczej naodwrot obawia się, że rząd będzie chciał zbyt imperialistycznie komentować zasady, przez komisję przyjęte. Powoływanie się na granicę 1772 roku nie da się pogodzić z przywłaszczeniem sobie przez Polskę ziem, orężem zdobytych i pozostawieniem pozatem bolszewikom zastosowania prawa stanowienia o sobie narodów do ludności pozostałej części dawnej Rzeczypospolitej. My powinniśmy uczciwie dążyć do wykonania praw państwa o sobie narodów wszędzie na podstawie demokratycznej. Musimy tę zasadę moralną, bezwzględnie postawić, chociaż nie jesteśmy w tem położeniu, abyśmy mogli wojować o Ukrainę.

Posł. Kamieniecki (N. Z. L.) podnosi, że elastyczne formuły kompromisowe, przy dobrej woli obustronnej w komentowaniu mogą jednak umożliwić porozumienie.

Posł. ks. Lutostawski (Z. L. N.) zaznacza, że dyskusja wymaga jeszcze programu rządu w stosunku do celów wojny, który pan prezydent obiecywał przedstawić. Ze zdziwieniem stwierdza trzeba, że p. prezydent ministrów rozmowę, przeprowadzoną na urzędowe żądanie jednego z najpoważniejszych klubów parlamentarnych z jego zarządem w komplecie — uznaje za rozmowę prywatną i nie zobowiązującą, a nie za konferencję polityczną. P. prezydent zobowiązał się, że Polska żadnego aktu prawnopństwowego o Ukrainie przed rokowaniami z bolszewikami nie zawrze, właśnie dlatego, by nie wiązać sobie ręk do rokowań. Mowy nie było, by akt taki uznawać za potrzebny i wskazany. Tymczasem p. prezydent dość szczerze przyznaje, że już wówczas był zdecydowany taki układ zawrzeć. P. prezydent chciał pozyskać naszą bierną zgodę na swoją politykę pozornymi ustępstwami, a już wtedy kiedy się z nami porozumiewał, miał wykiety Inny plan, rzeczywisty, na który wiedział żebyśmy się nigdy nie zgodzili i ten przed nami ukrył.

Ale Związkowi Ludowo-Narodowemu bynajmniej nie chodzi o to, by mieć rację tylko; nie upiera nas do tego, by tak zawzięcie bronić naszego stanowiska, ale gorąca troska o to, by przez fatalną politykę rządu Rzeczypospolita nie była podległa ku przepaści. Programu terytorjalnego Komitetu Narodowego Polskiego trzymamy się w jego linii zasadniczej nie dla względów partyjnych, ale dlatego, że uważamy odstąpienie od niego w kierunku wschodnim za zagrobie dla naszej państwowości.

zo. Wysuwana i dyktowana przez marzenia i sny o potęgę pozornie większa granica Polski w rzeczywistości pozbawia nas Kanięca i Płoskirowa, a może Dozbawie nas Wilna i Grodna.

Między nami jest zasadnicza różnica koncepcji politycznej nowej zmarłychwstałej Polski. My uważamy także kompromis za podstawę polityki, zwłaszcza zagranicznej; ale taki kompromis musi zasadniczo fundament obu stanowisk uszanować.

Jeżeli wy chcecie naszej zgody na to, aby wojsko polskie zdobyło dalekie wschodnie obszary nie dla Polski a dla jakiejś Ukrainy, czy Białorusi — to my takiego kompromisu przyjąć nie możemy.

My nie chcemy Polski, któraby wchłonęła olbrzymie przestrzenie z obcą ludnością i któraby dlatego musiała się rozpaść na kilka odrębnych, luźnie złączonych organizmów; my chcemy Polski zjednoczonej i zwartej, ze wszystkich tych ziem, gdzie mieszka naród polski i gdzie ludność ku ścisłej państwowej łączności z Polską się skłania. Ta droga, po której Wy chcecie dziś Polskę prowadzić, jest sprzeczna z całą pracą narodu w czasie wojny i tą polityką spychacie Polskę w przepaść.

## Ze swiata politycznego.

### RATYFIKACJA POKOJU Z AUSTRJĄ I BUŁGARJĄ

Wiedeń. (BK. z Londynu.) Izba wyższa przyjęła w drugim i trzecim czytaniu przedłożenie o ratyfikacji pokoju z Austrią i Bułgarią.

Wiedeń. (BK. z Londynu.) Izba lordów odbyła rozprawę nad przedłożeniem w sprawie traktatów pokojowych z Austrią i Bułgarią. Lord Bryce atakował traktat pokojowy z Bułgarią i oświadczył, że stworzenie z południowej Macedonii małego państwa autonomicznego, nie sprzeciwia się bynajmniej kompentatorem przyznany Serbji. Lord Newton zaznaczył, że warunki przedłożone Bułgarij nie są zacięte. Lord Buckmaster zwrócił uwagę na to, że 240.000 Niemców austriackich przechodzi pod panowanie Włoch, mówca spodziewa się jednak, że będzie można przedsięwziąć odpowiednie środki, by temu stanowi rzeczy zaradzić.

### KANDYDATURA GEN. HALLERA.

Toruń. (PAT.) „Głos Robotnika”, organ narodowego stronnictwa robotniczego na Pomorzu zamieszcza list kapitana Sochy-Paprowskiego, szefa kancelarii gen. Hallera, którego kandydaturę na posła do Sejmu postawił Związek ludowo-narodowy. List powiada, że gen. Haller nie przyjmie kandydatury od żadnego poszczególnego stronnictwa lecz jedynie w razie wyboru przez listę narodowo-chrześcijańską, która powinna być stworzona przeciwko żywiłowi niemieckiemu zwłaszcza w okręgu bardziej zagrożonym kaszubskim. Rozbicie stronnictwa pomorskiego przy wyborach byłoby dla generała, który całym sercem związał się z Pomorzem, bardzo bolesne.

### L. GEORGE A REWIZJA TRAKTATU.

Lyon. (Radio.) L. George oświadczył wobec dziennikarzy amerykańskich, że traktat pokojowy musi być na wszelki sposób wykonany i zaprzeczy stanowczo pogłosce jakoby kiedykolwiek publicznie lub prywatnie proponował rewizję traktatu.

### ROZSTRZYGNIECIE O CIEŚNINACH TURECKICH.

Lyon. (Według telegramu Havasa.) Rada Najwyższa po sprawozdaniu Boghes Nubara Baszy przyznała Erzerum Armenii. Następnie postanowiono w sprawie cieśnin powołać międzynarodową komisję administracyjną i wojskową, której będzie powierzona policja i ochrona Komisja administracyjna będzie niezależna od władz lokalnych, będzie miała własny budżet, swoje własne organa, będzie mogła zaciągać pożyczki i utrzymywać policję tajną między tubylcami, na której czele będą stał oficerowie sprzymierzeni. Okrety wojenne będą miały prawo przejazdu na podstawie zezwolenia komisji, ale wjazd będzie zabroniony okrętom państw będących na stopie wojennej z Turcją, z wyjątkiem, gdyby Turcja była stroną napadającą. Straża położona naokoło cieśnin będzie rozbrojona a fortyfikacje zniszczone po podpisaniu traktatu. Wedle „Figara” Smyrna ma pozostać wolną od okupacji greckiej, a przynależność jej ma być rozstrzygnięta ostatecznie przez plebiscyt.

### VENIZELOS A TURCJA.

Galib Kemal dawny przedstawiciel Turcji w Atenach, hawiający obecnie w San Remo oświadczył korespondentowi M. Y. „Heralda”, że naród turecki nie przyjmie traktatu pokojowego i gotów jest rozpocząć nową wojnę w obronie granic Turcji. Największym nieprzyjacielem Turcji jest Venizelos, który w przeciwieństwie do byłego króla Konstantyna jest najzwyklejszym przeciwnikiem zbliżenia się obu krajów.

### SADY WOJSKOWE W NIEMCZECH.

Wiedeń. (Radio.) Z Berlina donoszą, że podkomisja zgromadzenia narodowego ustanowiła datę 15 lipca br. jako termin zniesienia sądów wojskowych w Niemczech.

### INFORMACJE ŻYDOWSKIE O STOSUNKACH WĘGIERSKICH.

Budapeszt. (WBK.) Dwie holenderscy dziennikarze, podróżujący po Węgrzech, udali się do Szigetu, aby zbadać tamtejsze stosunki. Byli oni tam zaskoczeni oświadczeniami rabina Loewego o węgierskim

białym terrorze. Dziennikarze ci stwierdzili naocznie, że informacje Loewego są czczym wymysłem i potwarzą. Po powrocie do Budapesztu tych dziennikarzy jeden z nich Hollosy ogłosił w dzienniku „Nemzeti Ujsak” obszerny artykuł, w którym piętnuje postępowanie rabina, mającego na celu wprowadzenie w błąd zagranicznej opinii publicznej. Na skutek tego artykułu, wniesioną została interpelacja na zgromadzeniu narodowym. Rząd postanowił zbadać tę sprawę. Rabin Loewe został aresztowany.

### STATUT DLA SMYRNY.

Lyon. (Radio.) Statut Smyrny nie będzie prawdopodobnie zmieniony przez Radę najwyższą, a chyba tylko termin plebiscytu będzie odroczony z dwóch lat do pięciu.

Wiedeń. (Radio.) Z Berna donoszą: Rada przedstawicieli kantonów przyjęła przedłożenie w sprawie utworzenia poselstwa w Warszawie.

Poldhu. (Radio.) Lord Curzon ostrzegł rząd sowjetów, że o ile żołnierze pobitej armii Denikina nie będą traktowani po ludzku, nie może być mowy o nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją.

Wiedeń. (BK. z Pżymu.) „Italia” donosi, że wiadomość o wypowiedzeniu Rosji wojny przez Japonję ani nie została przez poselstwo japońskie zdementowana, ani też potwierdzona.

## Bolszewicki strajk w Wielkopolsce.

W czterech powiatach wielkopolskich podjęli agitatoży komunistyczni próbę urzadzania t. zw. „czarnego strajku” na wsiach.

Strajk wybuchł w ubiegły czwartek w powiecie średzkim; ogniskiem jego była okolica Zaniemyśla; następnie w ciągu czwartku i w piątek rozszerzył się na dalsze części powiatu średzkiego oraz na śremski, wrzesiński i poznański wschodni. Jak pisze „Kurier Poznański” — strajk jest planowo zorganizowany; agitatorzy objeżdżają wsie szczególnie nocą w samochodach; są to ludzie częścią poumierani elegancko. Gdy przybędą do wsi, gromadzą wkoło siebie najróżniejszymi sposobami lud robczy wiejski, nakłaniając go do strajku, a gdy namowy nie skutkują, szukają bardziej wymownej argumentacji — w brauningach, w które są uzbrojeni. Gdy ludność opiera się zanadto, i gdy niema widoków, aby terrorem mogli wyrobić sobie posłuch, powołują się na to, że są wysłannikami Zjednoczenia zawodowego polskiego, a w kilku przypadkach posługiwali się nawet „legitymacjami od starostów”. Zebrawszy namowę, podstępem lub terrorem gromadę ludzi, udają się następnie całą bandą do wsi sąsiedniej, gdzie powtarza się to samo; bandy takie, złożone przeważnie z wyrostków, uzbrojonych w pałki, dochodziły w niektórych przypadkach do 300 ludzi.

Strajk, który w ten sposób zamierza się zaszczepić na niwie wielkopolskiej, jest t. zw. strajkiem czarnym, tj. że ustaje wszelka praca, a więc nie pozwala się nawet na karmienie i pojenie bydła, na dojenie krów itd. I tak np. w pewnej wsi stał wóz zaprzężony przed otwartym kopcem z ziemniakami; obsługę wozu zmuszono do porzucenia koni w zaprzęgu i do pozostawienia ich własnemu losowi. W innym przypadku, gdy pewien stelmach chciał nakarmić czy napoić bydło, zbito go tak niemiłosiernie, że biedak walczył ze śmiercią i słaba jest nadzieja, aby utrzymał się przy życiu.

Jako rzekomą przyczynę, mającą strajk usprawiedliwić, agitatorzy podnoszą, że kontrakty rolne nie zostały robotnikom rolnym doręczone. Rzecz oczywista, że to jest tylko tłumaniem ludzi, bo kontrakty są w istocie między odpowiednimi przedstawicielami pracobiorców i pracodawców zawarte, a o ile ich tu i ówdzie może nie doręczono, tłumaczy się to tem, że wobec znanych trudności w zawodzie drukarskim nie były na czas wykończone. Tak samo oczywiście zbrodniczym kłamstwem jest powoływanie się na to, jakoby Zjednoczenie zawodowe polskie strajk popierało, które — rzecz jasna — strajk ten nietylko potępia, lecz i według możliwości swej go zwalcza.

Cała ta akcja strajkowa jest wszczęta na wielką skalę. Dowodzą tego nietylko samochody, któremi agitatorzy posługują się, nietylko wielkie sumy pieniężne, jakimi rozporządzają, lecz i ta okoliczność, że strajk takisam wybuchł jednocześnie w sąsiednich prowincjach niemieckich, mianowicie: o ile dotychczas stwierdzić zdołano, w Brandenburgji i Pomeranji.

Mamy tu więc niewątpliwie do czynienia z szeroko podjętą międzynarodową akcją komunistyczną, sięgającą podziemnymi swymi kanałami niewątpliwie do Berlina z jednej a do Rosji bolszewickiej z drugiej strony. Dwóch agitatorów zdołano już w ciągu dnia wczorajszego pochwycić; obaj pochodzą z b. Kongresówki. Ze cała ta akcja była sprytnie przygotowana, dowodzi tego i ta okoliczność, że wywołano ją — jak różne poszlaki wskazują — celowo właśnie w czasie obecnym, kiedy granice państwa z powodu wymiany banknotów koronowych ulegają szczerelnemu zamknięciu; zarządzenie to wymaga bardzo gestego i pilnego strzeżenia granic państwa, ku czemu powołano przeważną część naszego korpusu żandarmerji, więc tym sposobem komuniści mieli pracę ułatwioną.

Władze nasze oczywiście nie próżnują; zaraz na pierwszą wiadomość o wybuchu tego komunistyczne-

go strajku czarnego wysłano silne oddziały policji krajowej do okolic zagrożonych, a więc przede wszystkim do Zaniemyśla, Środy, Pobiedzisk, Śremu, Wrześni itd. Na razie nie uznano jeszcze za potrzebne uciec się do pomocy wojskowej. Rząd jest jednak zdecydowany chwycić się wszelkich środków; jeśli okaże się potrzeba, będzie zaprowadzony w okolicach objętych strajkiem stan wyjątkowy z wszelkimi swymi surowymi zarządzeniami, jak np. sądy polowe. W danym razie byłoby to całkiem usprawiedliwione ze względu na interes publiczny, gdyż mamy obecnie czas najpilniejszych robót w polu, od których wykonania w porę zależy w znacznej mierze sprawa wyżywienia ludności.

## Sytuacja bojowa.

Warszawa. (PAT.) Komunikat Sztabu Generalnego. W. P. z dnia 25 kwietnia br.:

Na Podolu i Wołyniu rozwinął nieprzyjaciel bardzo żywy ruch wywiadowczy, paraliżowany jednak energicznie przez nasze oddziały. W północnej części Polesia atakował nieprzyjaciel Habnoje, atak ten odparto. Na południe od Dźwiny koncentrują się w dalszym ciągu bardzo znaczne siły nieprzyjaciela. Na Litwie sytuacja niezmienną.

W zastępstwie szefa sztabu  
Kuliński.

## Nieznany moment.

Z nadesłanego przez p. B. Matuszewskiego artykułu warsz. „Gaz. Por.” wyjmujemy moment, odnoszący się do tych czasów, gdy bolszewicy ze slug i najmów niemieckich przedzierzgnęli się w „stronę wojującą” z Niemcami.

„W momencie kulminacyjnym powodzenia niemieckiego — pisze p. B. Matuszewski — w przededniu rozbrojenia korpusu Dowbor-Muśnickiego, udałem się do Trockiego, sądząc, że może uda mi się wpłynąć na jego decyzję w tej sprawie. Przedstawiłem następujący plan: wojska Dowbora z armją Hallera, uderzywszy na Niemców, przetrwają ich front i zajmą ziemie polskie. Atak ten będzie dla Niemców poważnym niebezpieczeństwem, może nawet zachwiać ich potęgę w chwili, gdy armja ich jest rozrzucona na olbrzymich przestrzeniach.

Twierdziłem dalej, że pomimo świetnych pozorów Niemcy będą w końcu pobici, poco mają więc Sowiety przewlekać ich upadek, pozwolić im niszczyć i grabić postronne narody, bez ineresu dla bolszewików. Wszak Sowiety toczą właściwie z Niemcami nierówną walkę ciągle cofając się, a nie powinny przyczyniać się do rozbicia Korpusu Polskiego, co wzmocni Niemcy i bezcelowo przedłuży wojnę. Na to wszystko Trockij odpowiedział mi z zadziwiającą pewnością siebie, że o ile chodzi o me zapatrywania na los Niemiec, to są one zupełnie słuszne. Niemcy są słabe, będą pobite i zupełnie złamane; właściwie już potęgę ich jest zachwiana przez klęskę nad Marną, a reszty dokonają podboje w Rosji. Sowiety będą ich pozornie popierać i ustępować przed nimi choćby do Uralu. Pomimo to, a właściwie dlatego, Niemcy wamę przegrać muszą. W razie zwycięstwa, zetrą Sowiety z powierzonej im ziemi. A my, co jak i oni walcząc będziemy do ostatniej kropli krwi o władzę nad światem, do tego nie dopuścimy; Niemcy są przez nas skazane na klęskę.

Pomoc polska jest nam zbyt cenna, sami damy sobie radę, a jeśli wojsk waszych nie rozgromimy odrazu, to później nieuchronna walka będzie dla nas trudniejsza i kosztowniejsza. Kontrewolucyjna armja polska musi być złamana, lepiej więc, gdy t go dokonają Niemcy, niż gdybyśmy mieli sami zająć się tem. Jest ona dla nas jednako groźną na naszej ziemi jak i w Warszawie, dlatego propozycje pańskie odrzucam. Dla Polski, jaką wojska Dowbora chcą odbudować, co mogłoby im się udać, nie zrobić nie możemy, przeciwnie, w myśl naszych żywotnych interesów, będziemy ją bezwzględnie zwalczać.

Ta pewność siebie i potęga, bijąca ze słów Trockiego, dały mi wiele do myślenia. O kim on mówił, rzucałszy w zapale: My poświęcimy wszystko, bo nam również chodzi o władzę nad światem? Czy mógł on mieć na myśl słaby wówczas i ledwo trzymający się na nogach bolszewizm rosyjski lub wszechświatowy, nieodgrywający wtedy jeszcze żadnej roli? A może p zez „my” rozumieć należy naród żydowski, największą potęgę finansową w Europie, posiadaczka tej przeogromnej siły współczesnej, kapitału, żyjący wiarą w prorocтва, dające mu panowanie światowe, oparte na etyce Talmudu, czyli braku etyki wszelkiej?

Odpowiedź na to pytanie pozostawiam czytelnikowi; do jakiegokolwiek dojdzie konkluzji, niech ma się jednak na ostrożności i zachowa w pamięci słowa Trockiego.

Sądźmy, że m jestatyczne „my” w ustach Trockiego oznaczało właśnie żydów, dla których

„sowiety” są takim samym narzędziem w ręce opanowanie nad światem, jak były niem przez czas pewien mocarstwa centralne.

## Dywizje polskie na Syberji.

Do Warszawy przybył drogą okólną podpułkownik Romuald Kogutnicki, dowódca 3-go p. p. 5-ej dywizji strzelców polskich na Syberji.

O organizacji tej dywizji, o pierwszych jej kolejach pisaliśmy już poprzednio. Nie będziemy też szczegółów tych obecnie powtarzali.

W końcu kwietnia r. z. dowódca wszystkich wojsk sprzymierzonych na Syberji, gen. Jania, powierzył dyw. polskiej ochronę linii kolejowych: od Nowo-Nikolajewska do Tatarskiej i od Tatarskiej do Sławgorodu, łącznie na przestrzeni 700 wiorst.

Wobec licznych napaści na linię kolejową, początkowo przez niezorganizowane bandy bolszewickie, a następnie już przez regularną armję bolszewicką, Polacy zmuszeni byli odierać te ataki, co im się w zupełności udało. Wojsko polskie przytem było tu jedynym czynnikiem, zdolnym do walki przeciwko nacierającym bolszewikom, ponieważ wysyłane przeciwko nim oddziały rosyjskie, zamiast walczyć z czerwoną armją, przechodziły raczej gremialnie na jej stronę. W miarę napływu przeważających sił bolszewickich oddziały polskie, broniące linii kolejowej, otrzymały rozkaz cofnięcia się ku wschodowi.

Punktem zwrotnym, od którego rozpoczął się rozwój powodzeń bolszewickich na Syberji, było zajęcie przez nich Omska w dniu 14 listopada r. z.

Cofając się pod naporem wojsk bolszewickich, dywizja polska pierwszą walkę z nacierającym wrogiem stoczyć musiała pod stacją Tajga. Polacy wyszli z tej walki zwycięsko, wywalczywszy sobie dalszy odwrót i zapobiegłszy odcięciu. Niemniej wszakże stracili w tej walce około 1000 ludzi w zabitych i rannych i wziętych do niewoli.

Tosamo powtórzyło się pod Krasnojarskiem, gdzie dywizja polska straciła znów około 2000 ludzi. Do wywołania walki z bolszewikami przyczynili się tutaj Czesi, którzy w ostatnich czasach zachowywali się na Syberji haniebnie, opuszczając samowolnie powierzone im ważne posterunki. Oni to wydali bolszewikom na śmierć chroniącego się pod ich opieką admirała Kołczaka, oni to następnie, utrudniając na każdym kroku odwrót planowy dywizji polskiej, przyczynili się do jej tragicznego losu.

Pod stacją Klukwiennaja mianowicie Czesi ulemoglili już zupełnie dalszy odwrót dywizji polskiej, odmawiając dalszego przepuszczenia jej transportów przez linię kolejową, będącą w posiadaniu czeskiem. Nie pomogły przedstawienia dowództwa dywizji polskiej. Czesi byli nieubłagani, oddając w ten sposób dywizję polską na łup bolszewikom. Wreszcie dowództwo dywizji polskiej zwróciło się do dowódcy wojsk czeskich na Syberji, gen. Syrowego z prośbą, aby kazał przepuścić przynajmniej transporty polskie z rannymi, oraz z kobietami i dziećmi. Ale i ta prośba spotkała się z okrutną odmową czeską, która napewno Czechom chwały nie przysporzy.

Wówczas dywizja polska znalazła się w położeniu bez wyjścia. Ze wszystkich stron nacierały przeważające powielekroć siły bolszewickie, a odwrót dalszy zamknęli Czesi. Wówczas to, pod wpływem straszliwej konieczności, nie chcąc kobiet i dzieci, oraz rannych narażać na śmierć niechybną, dowódca dywizji polskiej, pułk. Czuma, wydał podległym sobie oddziałom rozkaz następujący:

„Nie mając możności dalszego posuwania się drogą na wschód, rozpocząłem pertraktacje z przedstawicielami wojskowymi i komisarzem sowieckiej Rosji, aby wojsku naszemu i pojedynczym jego członkom zapewnić możliwie najlepsze warunki dalszej egzystencji. Wydelegowani przezemnie parlamentarzy: pułkownik Skirgiełło-Jacewicz, kapitan Pokorny, porucznik Dybowski, sierżant Basiewicz, plutonowy Makowski, st. żołnierz Koziołdewicz donoszą, że:

- 1) W. P. po złożeniu broni pozostaje w tych samych eszelonach, odesłane na razie do Krasnojarska;
- 2) gwarantuje się nietykalność osobistą członków W. P.;
- 3) pozostawia się żywność w eszelonach na 15 dni;
- 4) zapewnia się używalność prywatnego mienia;
- 5) dokładniejsze warunki podane będą do wiadomości po zatwierdzeniu przez wyższe dowództwo w Krasnojarsku.

Wobec tego rozkazuje W. P. pozostać w swoich eszelonach, zachować się spokojnie i unikać wszelkich starć z nadchodzącymi oddziałami czerwonej armji.

W jakim stopniu bolszewicy, łamiący bezwstydnie wszelkie umowy, depcący wszelkie prawa Boskie i ludzkie, warunków przytoczonych w rozkazie dotrzymali, oczywiście p. pułk. Kogutnicki wiedzieć już nie może. On sam bowiem należał do tych z górą 100 oficerów i 2000 żołnierzy, którzy natychmiast po ogłoszeniu tego rozkazu, przedarli się bohatersko dalej na wschód z bronią w ręku, pomyślnie docierając do Charbiua dn. 18 lutego r. b. Stamtąd ppułk. Kogutnicki wybrał się w daleką podróż do Warszawy, aby tu w polskiem Naczelnem Dowództwie zdać sprawę z sytuacji dywizji polskiej na Syberji i z tego smutnego losu, na który ona skazana była.

## W sprawie Śląska cieszyńskiego.

### WIEC MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

(zo) Wczorajszy wiec, zwołany przez młodzież akademicką w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy, był wspaniałą manifestacją, dającą jeden dowód więcej patriotyzmu nie tylko młodzieży, ale całej ludności miasta Lwowa.

W powodzi blasku wiosennego słońca gromadziły się pod Sejmem od godz. 10-tej rano tłumy młodzieży akademickiej i szkół średnich męskich i żeńskich, oraz publiczności. Gdy zapełniły cały plac przed Sejmem, popłynęły z tysięcznych piersi dźwięki Rety, poczem na mównicę wstąpił akad. Bierowski i przemówił w następujących słowach:

Nowe chmury gromadzą się na Loryzoncie naszej Ojczyzny. Ze Śląska, Spiża i Orawy dochodzą wieści o gwałtach czeskich, popieranych przez nieżyczliwą nam komisję koalicyjną. Młodzież polska, pomna obowiązku obrony zagrożonych ziem, wstępuje akcję czynu, która zniszczy zakusy wroga. Wiec dzisiejszy winien stać się głosem ogółu! Należy nam dać dowód, że niemyśmy stać silni pod sztandarem i potrafimy odpowiedzieć na gwałt w sposób godny naszego narodu.

Przemawiali następnie akad. Rumun i delegat ze Śląska Cieszyńskiego prof. Cienciata, który przytoczył szereg gwałtów, jakich Czesi dopuszczają się na Śląsku i wyraził ufność, że tak, jak Ślązacy pospieszyli Lwowu z pomocą w walce z hajdamakami, tak i dziś Lwów najlepiej odczuje wołanie ludu śląskiego. Sprawa śląska święta jest, sztandar czysty, a znakiem jego „Zwycięstwo”.

Przemówił jeszcze p. Marecki imieniem P. P. S., poczem pochód z pieśnią na ustach ruszył

#### pod pomnik Mickiewicza.

Pod pomnikiem przemawiali p. Stupnicki, delegat Rady robotniczej P. P. S., p. Adolfówna im. Koła studentek, p. Frączkowski im. artystów teatru-miejskiego, p. Krzysztofowicz im. Pogotowia Narodowego, jeden z inwalidów legionistów i p. Kuryłowicz im. kolejarzy. Na zakończenie akad. Bierowski zawiadomił o wysłaniu telegramu holdowniczego do Naczelnika Państwa i odczytał rezolucję.

Wezwał następnie zgromadzonych, aby nie zakłócając porządku żadnymi ekscesami, udali się pod hotel krakowski, gdzie delegacja młodzieży wręczy szefowi misji pułk. de Reanty rezolucję, przetłómaczoną na język francuski.

#### Delegacja u szefa misji francuskiej.

Ody pochód zatrzymał się pod hotelem krakowskim, udała się do pułk. de Reanty delegacja złożona z pp. Bierowskiego, Rumuna, Przedpeńskiego, Kowalskiego i Münzównej. Pułk. de Reanty przyjął delegację bardzo serdecznie i jakkolwiek sprawa Śląska cieszyńskiego nie wchodził w zakres jego kompetencji, zapewnił o swej życzliwości dla Polski i przyrzekł rezolucję gorąco popartą przesłać natychmiast odpowiednim organom rządu francuskiego, wyszedłszy zaś na balkon wniósł okrzyk: „Niech żyje wolna, wielka Polska!” — który zgromadzeni z zapalem powtórzyli.

Po powrocie delegacji od szefa misji, przemówił jeszcze prezes Bratniej pomocy techników Przedpeński, poczem uczestnicy pochodu rozeszli się w największym porządku.

## Rycerz z Reduty śmierci.

(Ułożenie św. pom. po J. M. Mazanowskiego) w rocznicę Jego zgonu.

I.  
Płyną smutne dźwięki dzwonów, przesieknięte łzami  
Płyną, jak żałobne orły w czarny kir o ziane,  
płyną we mgle ponad Lwowa cichymi mur mi  
i w oddali gdzieś konają, w błękitie rozwinęte.  
Każde serce szczerem płaczem bólu dziś uderza  
ki dy wid a smutne oczy w łzach trumny Rycerza,  
Chociaż tyle już żyć młodych łzami pozostały,  
teraz znowu nowym jękiem żałobnie rozbrzmiały.  
Tyle kwiatów śliczych, wonnych Jego trumnę wieńczy  
jakby cudnie się rozkwiecił serca sen młodzieńczy,  
jakby Dus a Bohatera, wlatując w zaświaty  
z łak niebieskich nam ruciła swoich marzeń kwiaty.  
Smutnie kroczą towarzysze bohaterskich bojów —  
wspominając dni nie dawne wsp lnych krwawych znojęw,  
nie chcą wierzyć, że już nigdy nie wróci w ich grono.  
Pochylił smutnie czoła, serca męką płoną.  
A nad trumną całą w kwiatkach, g zie śpi młode życie.  
Biały Orzeł błysnął w blasku na niebios błękitie  
Biały Orzeł — Ptak Wolności wstrząsnął czoło dumne  
i skrzydłami swemi okrył Bohatera trumnę.

### II.

Cy Wy, Bracia pamiętacie  
ten zwycięstwa dzień,  
kiedy w Chwały majestacie  
znikł przemocą cień?  
Ukraińców pierzchyły hordy  
Jż od Lwowa bram  
pleśni głośnie brzmią akordy —  
Lwów wróco y nam!  
Polskie dzieci go broniły

swą serdeczną krwią,  
blaski chwały rozalały  
które wiecznie lśnił!

Patrzcie, patrzcie Orle młode,  
walk na pierwszych lew,  
co za Wolność i swoboda  
lał młodzieńczą krew —  
wroga sztandar zrywa z wieży,  
co naj miastem lśni  
i radosna wieść się szerzy  
wśród rozpaczny dni:  
„Polski sztandar w górę wzięta,  
w słońcu błyszczą znów!”  
Płynie w słońcu wieść skrzydłata!  
„Wolny, wolny Lwów!”

### III.

Ty spisz cicho, Bohaterze, pod kwiatów postonien,  
niezbudzony serca prośbą i bolesnym łkaniem,  
Ty spisz cicho ze słonecznym na ustach uśmiechem,  
a nad Tobą walk wspomnienie przelatują echem.  
Polski sztandar tam na wieży — ręką Twą zatknęty  
dumnie wzięta ponad miastem w słońcu rozwinęty!  
I on głosi Tw ją wielką, nieśmiertelną sławę,  
on pamięta ciche czyny i ofiary krwawe,  
on pieśń cudną szumi ciagle, gra na wicherów strasach  
i Ty pieśń tę musisz słyszeć, choć w grobu ciunach!  
Bo pieśń ta — to Pieśń Wolności, to pieśń Wyzwolenia  
Błyszcie wśród grobowej nocy jak żagiew z płomienia,  
i jak burza deski trumny zmiecie wiehrem halnym  
i obudzi Cię pojezi głosem tryumfalnym!  
Slyszysz głos ten? On grobowe cienie już przewierca  
i płomiennym woła śpiewar, który w nlebo bije  
on ożywia martwe członki i unarłych serca!  
To Ojczyzny głos i Sławy! On w Twem sercu żyje!  
W cieniach grobu złota światłość wkolo się rozlewa  
Slyszysz? Slyszysz?

To Wolności Pieśń anielska śpiewa!

### IV.

Pośród śnieżnej zawieruchy  
huk dział ciągle dudni głuchym,  
śmierć lani kosą,  
krwawą rosą  
pól rumieni dał.

Co to?

Pieśni dziarskiej nota!

Oto Śmierci t m Roduta  
wciąż się broni  
w śmierci toni  
w mgle śnieżystych fal.

Młode Orle znów w bój leci  
bohaterstwa blaskiem świeci;  
w kul gestwinie  
w niebo płynie  
w dziarskiej pieśni głos.

Co Ci, druhu mój serdeczny?

Milknie młody głos waleczny  
We krwi cały  
Rycerz Chwały!  
Straszny śmierci cios!

### V.

Biały Orzeł ponad trumną w złotych blaskach płynie,  
Błogosławi Bohatera w ostatniej godzinie.  
Błogosławi Go Ojczyzna, wolna już królowa  
i na grobie słońca blaskiem pisze sławy słowa!  
Błogosławi Go z daleka pół ojczystych głosy,  
błogosławi polskie kwiaty, płacząc łzami rosy;  
Błogosławi polskie rzeki i smutnie się żalą,  
koły ankę swą mu szepcząc rozpięwaną falą.  
Nie płacz, Matko Bohatera! Niech żyz Twe nie pyta  
— Wiecznie żyją w sercach polskich

Ci, co za nią giną!

Krasławka (Łotwa).

Marja Habdank Kossowicz.

## Podusz obrony kresów zachodnich.

### Komunikat Sekretarjatu.

Zarząd Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie, Krzysztofory III. p. przystępuje do zamknięcia rachunków daru narodowego zbieranego na obszarze ziem polskich pod nazwą „Tydzień obrony Kresów zachodnich”.

Wobec tego prosi wspomniany Zarząd, aby Komitety prowincjonalne, instytucje i osoby prywatne, które w swoim czasie podjęły akcję w sprawie zbierania funduszu obrony, zechciały kwotę zebraną czy t z tytułu daru czy to jako należytość za wydawnictwa czekiem PKO. albo przekazem pocztowym przesłać do Zarządu Głównego Towarzystwa Obrony Kresów w Krakowie Krzysztofory III. p.

W związku z tem nastąpi szczegółowe zestawienie i ogłoszenie rachunków.

„POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!  
Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.”

Czas odnowić przedpłatę  
na miesiąc maj!

Wyświetla dziś i w dni następne wspaniały dramat ameryk. w 5 aktach p. t.:

**DZIWIWNY PAŁAC**

z uroczą artystką miss MARY MILES

Obrz. o cechach prawdziwego spokoju i wdzięku.

Przepiętna inscenizac. i świetna gra artystów.

**Nadto doborowe uzupełnienie.**

NADESEANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

**Adv. Dr. Mieczysław Szeliga**  
otworzył ponownie kancelarię 2:31  
Lwów, Pańska 18.**Wiercenie studzien** artzyjskich, absorbcyjnych, dla fabryk wykonuje Przedsiębiorstwo wiercenia **FRANCISZEK DOMINIK**, Lwów, Króla Łaszczyńskiego L. 1. 2159n**Zakład lekarsko-kosmetyczny**ul. Trybunałski 1, mezanin, (naprzeciw kościoła OO. Jezuitów)  
opracowanie u Pań i Panów wszelkich wad cery, czerwoności nosa i odmrożeń — jakoteż pielęgn. śladów po ospie, zbytniego owłosienia i brodawek. — Leczenie włosów, bygieniczne mycie i farbowanie. Kosmetyczne masaże i parowanie twarzy.**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 26 kwietnia.

**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:**W poniedziałek, 26 kwietnia, „Manon”, opera w 4 akt. J. Massenet'a.  
We wtorek, 27 kwietnia, „Kupiec wenecki”, kom. w 5 akt. W. Szekspira.  
We środę, 28 kwietnia, „Aida”, opera Verdi'ego.  
We czwartek, 29 kwietnia, po raz 13-ty „Asystent”, Gabryeli Zapolskiej w niezmięnionej obsadzie.**REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „CZWÓRKA”**ul. Rejtana L. 3):  
Program XIX. od poniedziałku 19 kwietnia codziennie o godz. 7:30 wieczór.

Aida Kitschman w swoim repertuarze, Miła Kanińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński, jako „Pan Imergluk, pośrednik małżeński”, Marek Windheim w swoim repertuarze. Na ogólne zadanie „Przedstawienie amatorskie”, sketch J. Jabłońskiego. (M. Czajkowska, A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9 — 1 i od 3 — 5 u G. Seyfartha (Akademicka 6), kasa wieczorna od g. 6 wiecz. W przygotowaniu: „Wyratował”, operetka w 1 akcie (ze serji „Maks i Moryc”).

— „APOLLO”. Dziś najnowszy dramat amerykański: „Przebojem” (Na śmierć i życie).

— Nabożeństwo w rocznicę Konstytucji 3 Maja. Ordynariat Metropolitalny obrz. lać. we Lwowie zarządził, aby w dniu święta narodowego rocznicy Konstytucji 3 Maja odprawiono solenne nabożeństwa we wszystkich kościołach archidiecezji.

— Program powszechnych wykładów uniwersyteckich: Poniedziałek, 26 kwietnia br. I. Drexler: „Połączenie kolejowe Bałtycko-Czarnomorskie”. Sala XII Politechniki.

Wtorek, 27 kwietnia br., Prof. Dr. T. Godlewski: „Życie i działalność naukowa śp. Prof. Marjana Smoluchowskiego”, Sala XIV Uniwersytetu.

Środa, czwartek i piątek, 28, 29 i 30 kwietnia br. Prof. Gabjański: „Wiercenia dla ropy i gazu ziemnego i sposoby ich wydobywania”, XII sala Politechniki. Wszystkie wykłady o godz. 7 wieczór.

— Na śniadanie dla wiceministra sztuki i kultury, które urządza Kasyno i Kolo lit. rt. we środę, o godz. 2 w południe zapisywać się należy do pomieszczenia w sekretariacie Kasyna i Kola lit. art. Po śniadaniu wiceminister odbędzie w Kasynie i Kole lit. art. konferencję w sprawach artystycznych, a o godz. 5 pop. przyjmie tam reprezentantów prasy.

Wi. czorem, we środę o godz. 8 odbędzie się w Kasynie i Kole lit. art. raut, połączony z koncertem, w którym wzmą udział panie Otałowa i Wawniakiewicz-Tatareczuchowa, polski kwartet smyczkowy, tow. śpiew. „Echo” i pp. Kaczmarski i Steinberger. Karty wstępu wydaje sekretariat po 10 Mk. dla członków Kasyna i Kola lit. art. i ich rodzin po 20 Mk., dla gości wprowadzonych. Dochód przeznaczony na cele plebiscytowe.

— Wiadomości teatralne. Znakomita śpiewaczka p. Janina Korolewicz-Waydowa przed wyjazdem swym do Ameryki, wystąpi po raz ostatni we środę, w pożegnanieli przedstawieniu „Aidy”, która to partia należy do jednej z najznakomitszych w jej repertuarze.

Wraz z nią wystąpi gościnnie w roli Amonastra p. Konstanty Kruglowski.

Dyrekcja teatru przygotowuje na ten jeszcze tydzień aktualną sztukę p. t. „Dziś i jutro”, której auto-

ką jest wnuczka nieśmiertelnego Fredry p. Marja z Fredrów Szembekowa.

Za tą sztuką pójdzie po raz pierwszy — niegrana dotąd — opera w 1 akcie A. Stadlera p. t. „Warszawianka”, wedle słów Stanisława Wyspiańskiego.

— Przemówienie posła dr. Głabińskiego w dyskusji budżetowej w Sejmie zostało przez Polską Agencję telegraficzną (PAT.) podane fałszywie. Wobec tego przemówienie to podamy w numerze jutrzejszym w obszernem streszczeniu.

— Mianowanie. „Monitor Polski” ogłasza: Naczelnik Państwa mianował Bronisława Fudakowskiego szefem sekcji ministerstwa aprowizacji; — Kazimierza Ligowskiego, szefem sekcji ministerstwa aprowizacji; — inż. Stanisława Kopernickiego szefem sekcji ministerstwa aprowizacji; — inż. Ludwika Albina Chelmińskiego szefem sekcji ministerstwa poczty i telegrafów.

— Legitymacje urzędników kolejowych. Ministerstwo kolei w depezy ogólnej nr. 650 z 24 bm. wyśtosowanej do Delegatury rządu dla b. Galicji, Naczelnej Rady narodowej w Cieszynie i wszystkich dyrekcji kolejowych, wydało polecenie przedłużenia do chwili uregulowania terminu ważności legitymacji urzędników państwowych b. zaboru austriackiego, uprawnionych do kupna niższych biletów kolejowych na obszarze Małopolski.

— Apel do kobiet polskich. Wobec naglącej potrzeby obsadzenia naszych placówek sanitarnych przez polski fachowy personal, którego dotkliwy brak daje się odczuwać zwłaszcza na froncie, Kolo Polek w porozumieniu z Czerwonym Krzyżem wzywa wszystkie siostry-sanitarjuszki i osoby z pracą sanitarną obciążone, aby zechciały w tej wielkiej pracy współdziałać. W celu uzyskania bliższych informacji prosi się o stawienie się w Kole Polek, gmach Staszycy, Krakowskie Przedmieście nr. 2.

— Zezwolenie na pochody 1 maja. W „Monitorze Polskim” ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego, mocą którego zawieszono działanie ograniczenia w przedmiocie urządzania pochodów i zebrań na dzień 1 maja od godz. 8 rano do 8 wiecz.

— Nowe 10 i 1 markówki. Polska Krajowa Kasa Póżytkowa zawiadamia, że dnia 26 kwietnia b. r. będą puszczone w obieg jej nowe bilety wartościowe 10 markowe i 1 markowe polskie z datą 23 sierpnia 1919, opatrzone podpisami członka dyrekcji P. K. K. P. p. Józefa Zarzyckiego oraz skarbnika głównego p. Marjana Karpusa.

— Zmarli we Lwowie. Kazimierz N. 4 mies., Schronisko matek, Kadecka 28, agonja; Józefa Zyrawczyn 18 lat, szpital, spondylitis; Marja Dąbrowska, 39 lat, Piekarska 26, gruźlica płuc; Panas Piotr, 43 lat, z Komarna szpital, gruźlica płuc; Dąbrowski Marjan, 3 tygodnie, Piekarska 17, atropnia; Mielnik Józef, 1 mies., Alemboków 5, atropnia; Sanezyn Wład, 17 mies., zakład Zborowskich 1, gruźlica; Radek Bogumiła, 10 lat, Jadwigi 36, gruźlica; Lukasz Szczupiakowski 57 lat, Szepetyckich 38, gruźlica; Petryczko Antoni 76 lat, szpital, zapalenie otrzewnej; Molenda Józefa 35 lat, Nabelaka 47, udr. serca; Ostrowski Fr. 68 lat, Lyczakowska 34, gruźlica.

— Wielka kradzież bielizny. Z praczkarni p. Jana Niemca, wł. zakładów naukowych skradli nieznanli złodzieje bieliznę suchą i mokrą wart. 26.000 Mk., własność p. N. i służby. Złodzieje weszli i wyszli przez okno po wyjęciu szyby.

— Potrącony przez pociąg. Ludwik Hass, czeladnik kowalski w Domazyrze przesuwiał przez tor kolejowy przy pomocy tęścia swego wóz gospodarski, gdy nagle nadjechał pociąg. Hass został przez parowóz potrącony, a upadłszy doznał złamania czaszki. W stanie groźnym przywieziono go do Lwowa do szpitala.

— Zgubiła się 50 letnia kobieta. Jan Speiser, uczeń gimn. przyjechał dnia 23 bm. ze Zbaraza z Marją Gołą na dworzec Podzamcze. Gdy wysiedli z pociągu G. spostrzegła iż zapomniiała w pociągu pakiet, więc wróciła po niego do pociągu, który wraz z nią odjechał na dworzec główny. Speiser podążył za nią tramwajem, lecz Gołęj nie znalazł nigdzie. Goła jest bez pieniędzy. i Lwowa niezna wcale, a dojad jej nie znaleziono, więc dano o tem znać policji.

— Z kroniki wypadków. W drukarni „Prasa” podczas pracy, pomocnica drukarska Zofia Dębicka, przez nieuwagę czy przypadek wzięła rękę prawa między cylindry maszyny, które ją poważnie zgmiotły. Dębicka odwieziona została na stację ratunkową. — Następnie w ciągu dnia pogotowie ratunkowe opatrzyło: Ewę Kuszczyk, laborantkę, która przypadkiem napila się igitu; Ernest Koch, pokasana przez psa na ul. Kopcowej; Maksa Grudera, leżącego lat 5, pokasane-go przez konia w piersi i prawą rękę. — Z Sokolnik przywieziono na stację ratunkową silnie pobitego po głowie z uszkodzonym okiem Marcina Kiliana, lat 47,

rolnika, którego tak urządzili sąsiedzi podczas sporu o zaoraną międzę.

DZIŚ II. SEANS

2227

**OKULTYSTYCZNY prof. Gzembaka**

z nowym programem. Pozostałe bilety w kancelarji Sokoła Zimorowicza 8. Początek punktualnie o 8. wieczór. Zainteresowanie i Seansem ni-bywałe!

# Zjazd dziennikarzy polskich. Komisja organizacyjna zjazdu dziennikarskiego komunikuje, iż zjazd ten odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 maja b. r. równocześnie ze zjazdem literatów polskich w Warszawie. Termin zgłaszania referatów upływa z dnem 8 maja br. Komisja poczyniła zabiegi o ułatwienia komunikacyjne dla uczestników zjazdu, którzy zgłoszą swój udział do dnia 1 maja br. Biuro komisji organizacyjnej zjazdu mieści się w siedzibie Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, ul. Bracka 5.

# Komitet budowy kościołów w Polsce. Jak donosi „Dziennik powszechny” w celu odbudowy zniszczonych w czasie wojny kościołów oraz wznoszenia nowych — zawiązał się Komitet budowy kościołów w Polsce, na którego czele stoi ks. kardynał Kakowski. Na czele oddziału finansowego stoi hr. Zyberk-Platek. Do zarządu należą: poseł Jakób Bojko, i ks. Zygmunt Chelmiński, sekretarzem zaś jest p. Władysław Kłyszewski. Do Rady należą: ks. biskup Szelażek, Stanisław hr. Badeni, Mehoffer, Ruszczyk, Szyszko-Bohusz i Smulski z Ameryki. Pieniądze na ten cel mają być zbierane także i w Ameryce.

© Nowe działo francuskie. Z Paryża donoszą, że na polecenie francuskiego ministerstwa wojny dokonywane są obecnie próby z działem wynalezionem przez francuskiego kapitana artylerji w rezerwie Delamare-Mazo, a skonstruowanem na zasadzie gwałtownej zamiany gazów o wysokiem ciśnieniu przy ich rozszerzaniu się na gazy o ciśnieniu niskiem. Wedle prób, dotąd przeprowadzonych zdaje się być pewnem, że działo to będzie wyrzucało pocisk o wadze 140 do 160 kilogramów na odległość 150 kilometrów. Przytem lufa działa nie będzie znosić niesłychanie wysokiej temperatury gazów o wysokiem ciśnieniu, a temsamem będzie się zużywało o wiele mniej, niż w obecnych działach o wielkim kalibrze. Sfery kompetentne utrzymują, że wynalazek kap. Delamare-Mazo da się zastosować nie tylko do dział, ale także do karabinów zwykłych i maszynowych, bez wielkich trudności.

© Z bolszewickiego kalendarza świątecznego. Rząd sowiecki wyznaczył w Moskwie „tydzień łaźni” — w którym cała ludność miasta będzie mogła wymyć się bezpłatnie, każdy ma utrzymać kawałek mydła, a władze sanitarne zarządza środki zapobiegawcze przeciw chorobom zakaźnym i owadom. Zarządzenie to ilustruje wymowne warunki życia w Moskwie komunistycznej. Raz na rok komisja nadzwyczajna jak coś nadzwyczajnego urządza „tydzień łaźni” i zaprasza całą ludność, by zmyła sobie brud całoroczny. Trzeba wiedzieć, że w Moskwie łaźnie w zimie były zamknięte z powodu braku opału, a i mydło stało się w Sowdepie największym luksusem.

© Niemiecka ustawa wyborcza. Niemieckie zgromadzenie narodowe przyjęło prowizoryczną ustawę wyborczą, która postanawia, że jeden poseł przypada na 60.000 głosujących. Głosy nadliczbowe w poszczególnych okręgach wyborczych tej samej prowincji zostaną zsumowane w ten sposób, że 60.000 zsumowanych głosów nadliczbowych wybiera po jednym posle. Zgromadzenie odmówiło prawa wyborczego żołnierzom. Mają być natomiast utworzone osobne Izby żołnierskie celem reprezentowania interesów żołnierzy.

© Wymiana francusko-rosyjska. Delegaci rządu francuskiego podpisali dnia 20 b. m. w Kopenhadze umowę z Litwinowem w sprawie powrotu Francuzów zatrzymanych w Rosji. W oznaczonym terminie ma być przewiezionych do granicy inflanckiej 125 kobiet i dzieci w zamian za 3000 żołnierzy rosyjskich, którzy mają być przewiezieni do Odessy. Druga ugoda dotyczy wszystkich innych bez wyjątku Francuzów, którzy mają być przewiezieni przez morze Czarne do kraju. Francja zaś zgodziła się w takim samym terminie wysłać wszystkich żołnierzy rosyjskich, znajdujących się u niej w niewoli.

**Walka z alkoholizmem.**

Na posiedzeniu Sejmu z dnia 20 bm. rozpoczęto obrady nad projektem ustawy o walce z alkoholizmem. O tem podaliśmy już krótką wiadomość w sprawozdaniu sejmowem. Ze względu na ważność sprawy dajemy obecnie bliższe szczegóły dyskusji:

Sprawę referuje pos. Moczyłowska (Zjednoczenie ludowe). Wnioski zgłoszone w tej sprawie z różnych stron dowdzą, że sejm nasz domaga się, aby w państwie polskiem wzięto pod uwagę wyniki badań naukowych w sprawie szkodliwości alkoholu. Komisja zdrowia publicznego w imiennem głosowaniu większością jednego głosu uchwaliła, że w tej chwili jeszcze nie jest na czasie wydanie ustawy o zupelnym zakazie wyrobii i sprzedaży napojów alkoholowych. Natomiast przedstawia ustawę ograniczającą

te sprzedaż. Ustawa wniesiona już była w grudniu do izby, ale wobec pewnych zastrzeżeń rządu, wróciła do komisji.

Ustawa jest dość łagodna, bo w pierwszym artykule powiada, że ograniczenia dotyczą napojów, zawierających więcej niż 2 i pół proc. alkoholu, gdy tymczasem w Ameryce napoje, zawierające więcej, niż pół procent alkoholu podlegają ograniczeniu. Napoje, które zawierają przeszło 45 proc. alkoholu, pod żadną postacią nie mogą być sprzedawane do spożycia.

Zasadniczym jest art. 4-ty, który zatwierdza także wniosek księdza Ludwiczaka. Otwiera on pole dla pracy społecznej samej ludności w kierunku zwalczania alkoholu, gdyż gminy wiejskie i miejskie mogą uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Tak samo doniosłe są postanowienia co do domów ludwych itd.

Oprócz samej ustawy, Komisja zdrowia publicznego zgłasza osiem rezolucji: domagają się one pouczenia odpowiedniego w szkołach niższych, średnich i wyższych, oraz w seminarjach duchownych i nauczycielskich o szkodliwości alkoholu, poparcia instytucji samorządowych i społecznych w zakładaniu domów ludowych i wogóle w zwalczaniu alkoholizmu. Dalej wzywa się rząd, aby przedstawiciel państwa polskiego w Lidze narodów wystąpił z inicjatywą zwalczania alkoholizmu drogą ustawodawczą na terenie międzynarodowym.

Dalsze rezolucje, między innymi, domagają się wezwania ministerjum spraw wojskowych i naczelnego dowództwa, aby wydało zakaz używania alkoholu w armii, oraz wezwania rządu do przedstawienia ustawy w sprawie odpowiedzialności za opilstwo.

Pos. Balicka (Zw. lud.-nar.) wyraża żal, że ustawa nie zakazuje zupełnie alkoholu, lecz jest właściwie tylko półśrodkiem. Właściwie moralnemu rozwojowi Polski przysłużyłby się najlepiej całkowity zakaz i nikt nie wątpi, że kiedyś przyjdzie czas, gdy będziemy się wstydzili półśrodków. Klub mówczyński uważa więc obecną ustawę za tymczasową i będzie za nią głosował, zwłaszcza, że zawiera ona paragraf, dający gminom i powiatom możność wprowadzania u siebie całkowitego zakazu używania alkoholu. (Brawa).

Pos. Rząd w przemówieniu swoim między innymi oświadczył: Absolutna walka z alkoholizmem jest niemożliwa, jest to gest, na który nas narazie jeszcze nie stać. Podejmujemy obecnie tak gwałtowną walkę, ponieważ jest to do pewnego stopnia modne, po wtóre ponieważ szerzy się u nas zastraszająco tajne gorzelnictwo. Z tem złem należy rozpocząć jaknajenergiczniejszą walkę. Alkohol wyprodukowany potajomie jest najszkodliwszy, nie jest nigdy dostatecznie czysty, sprowadza zawsze większe zatrucie. Należy ię starać wytłumaczyć to ludności. Ze stanowiska moralnego tajne gorzelnictwo jest zabójcze. Całe rodziny, począwszy od nieletnich dzieci, zatrują się dżiś alkoholem.

Mówca wniósł następujące rezolucje:

1. Wzywa się rząd, ażeby możliwie szybko opracował zasady udziału w sumach ściąganych za wykroczenie przeciw zakazowi tajnego gorzelnictwa i przeciw ustawie niniejszej dla tych osób, które przyczynią się do wykrycia nadużyć.

2. Wzywa się rząd, aby czynił ulgi dla wywozu spirytusu, o ile wywóz ten będzie połączony ze zdobyciem złota i potrzebnych dla kraju surowców.

3. Wzywa się rząd, aby za sprzedawany spirytus, oraz za koncesje, otrzymane na wyszynk spirytusu pobierał opłaty częściowo lub całkowicie w złocie. (Brawa).

Ks. Lutosławski jest najgorętszym zwolennikiem całkowitego zakazu wyszynku i sprzedaży wyrobów alkoholowych, ale ma wrażenie, że niesłusznie przytacza się argument indywidualnej szkodliwości alkoholu. Ci, którzy to robią, wyrządzają sprawie niedźwiedzią przysługę. Zwalczając alkoholizm należy nie dlatego, że jest on szkodliwy dla zdrowia jednostki, lecz dlatego, że się stał klęską społeczną. Szkodliwy jest, że wchodzimy na tę drogę, ażeby wiązać budżet państwa z monopolem wyszynku alkoholu. Państwo nie powinno stać się szafarzem tej trucizny. Może ono okładać wysokimi opłatami taką działalność, o ile wogóle jest ona dopuszczalna, ale nie powinno się ono samo podejmować tej działalności.

Niektórzy przytaczają argument rzekomej obrony przemysłu wódczanego i spirytusowego, który ma nabyte prawo. Przemysł spirytusowy nie musi opierać swego bytu na spożyciu alkoholu. Trudniejsza jest sprawa z przemysłem napojowym, ale ryzykownie byłoby tylko, gdyby z jednego dnia na drugi urwano możliwość jego istnienia. Tymczasem, jeżeli to się przygotuje przez odpowiednie ograniczenia, to przesilenie to nie będzie miało formy tak ostrej. Urząd walki z lichwą zupełnie niesłusznie wyobraził sobie, że napoje alkoholowe należą do przedmiotów koniecznej potrzeby. Napoje należy obłożyć wysokimi podatkami. Mogą one być drogie. Jeżeli produkt z puda sedu w browarach sprzedaje się za 800 marek, a akcyza na tym pudzie wynosi 13 marek, to jest to absurd ekonomiczny.

Ustawę dzisiejszą uważa mówca za środek tymczasowy. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby gminy otrzymały prawo zwalczania alkoholizmu na swym terytorjum. Ta droga może doprowadzić do tego, do czego doprowadzili Norwegia, Australia, Nowa Zelandja, a w ostatnich czasach Stany Zjednoczone, że mianowicie klęska alkoholizmu będzie u nas złamana.

Dalszą rozprawę nad ustawą odroczono.

## Koalicja a Niemcy.

### REZULTAT KONFERENCJI W ST. REMO.

Lyon. (Radio.) „Temps” donosi ze San Remo, że Millerand i L. George odbyli w sobotę rano w hotelu Royal siedzibie delegacji angielskiej przeszło dwugodzinną konferencję. Konferencja miała przebieg bardzo serdeczny i załatwiono na niej bardzo wiele spraw. Kierownicy obu rządów doszli prawdopodobnie do zupełnej zgody w sprawie zasadniczych poglądów w pierwszorzędnym sprawach jak „rozbrojenie, odszkodowanie, wspólna akcja koalicji i t. p. Projekt układu zostanie przedłożony najwyższej radzie. Po trudnościach, które się piętrzyły w pierwszych dniach obrad, wynik ten jest nadzwyczaj doniosły i zostanie napewno przyjęty zarówno we Francji jak i w Anglii z równym zadowoleniem.

Układ ten oznajmi Niemcom, że wyczekuje się od nich spełnienia warunków pokojowych. Co do środków wykonawczych będzie prawdopodobnie rząd niemiecki wezwany do przedstawienia swoich propozycji. Wobec tego będzie kanclerz niemiecki wezwany na konferencję z przedstawicielami koalicji, który z góry ułoży program i zakres tej konferencji. Możliwe jest, że narady te odbędą się w Brukseli, ile możności przed międzynarodową konferencją finansową, która odbędzie się w maju br. Jest to potrzebne dla uzyskania danych w kwestji odszkodowania.

Dnia 10 maja br. upływa ostatni termin zwłoki, udzielonej Niemcom w sprawie przedstawienia wniosków co do oszacowania odszkodowań. Termin ten może być jeszcze przesunięty, wobec czego Niemcy mają w swoich rękach inicjatywę. Koalicja ma zamiar przeprowadzić jak najspieszniej ewaluację sumy odszkodowania, oczywiście w stosunku do możności jej spłaty. Koalicja świadoma jest również konieczności, pozostawienia Niemcom tego, co im jest potrzebne, ażeby mogli wykonać zobowiązania.

Zdaje się, że co do sposobu ewaluacji, nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia. Nie zgodzono się więc dotąd prawdopodobnie ani na reklamowanie ze strony Niemiec długotrwałe umorzenie w stosunku do dochodów niemieckich z kolei żelaznych i podatków, ani na jakąś z góry ustaloną sumę, jakkolwiek ostatni sposób spłaty w kolach belgijskich nie jest nieprzychylnie traktowany. Jest to jednak kwestja drugorzędna: główną zaś rzeczą jest ustanowienie wysokości długu niemieckiego. W każdym razie nie stanie się to w San Remo.

Lyon. (Radio.) „Petit Parisien” donosi, że Rada najwyższa, która miała odbyć swoje ostatnie posiedzenie wczorajszej soboty, postanowiła obradować jeszcze przynajmniej dwa dalsze dni. Wiadomość ta, która rozszerzyła się w piątek, po objedzie w San Remo, na którym to obiedzie byli obecni Millerand i L. George, komentują jako dowód jednakowych zapatrywań Francji i Anglii w sprawie wykonania traktatu.

Wiedeń. (Radio.) Z Berlina donoszą: Pogłoski prasy włoskiej, jakoby pełnomocnik niemiecki w Rzymie miał być zaproszony do San Remo, nie są prawdziwe. Zaproszenie takie dotąd nie nastąpiło i pełnomocnik rządu niemieckiego udał się na konferencję tylko wtedy, jeżeli zostanie oficjalnie zaproszony.

### GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Wiedeń. (Radio.) Prasa niemiecka cytuje sprawozdanie korespondenta „Daily Chronicle”, wedle którego żądanie niemieckie pozostawienia Niemc. armji 200.000-nej jest osiłą całego problemu niemieckiego. Korespondent ten twierdzi, iż oficerowie angielscy w Niemczech nie podzielają poglądów francuskich. Ze strony niemieckiej niema mowy o rozmyślnem usuwaniu się od wykonania warunków pokojowych, ani w sprawie wydarzeń w zagłębiu Ruhr, ani co do transportów węgla, ani też w kwestji rozbrojenia. Sprawczdania oficerów angielskich wykazują, że ludność niemiecka w połowie zamiera z głodu. W Kolonii n. p. otrzymuje ludność zamiast koniecznych do żywienia 3200 kalorii, tylko 1300. Rząd niemiecki znajduje się pomiędzy trzema groźbami: militaryzmu junkrów, rewolucji bolszewickiej i separatyzmu. Jeżeli Niemcy ulegną jednemu z tych trzech niebezpieczeństw, wtedy niema mowy o wykonaniu warunków pokojowych bez zewnętrznej przemocy.

Wiedeń. (BK. z Berlina.) Jak podaje „Berl. Tagblatt” z Bazyleji, na zapytanie jednego z dziennikarzy, co by się stało, gdyby które z państw koalicyjnych na własną rękę chciało zmusić Niemcy do spełnienia traktatu pokojowego, oświadczył L. George, że tego rodzaju samowolny krok pociągnąłby za sobą bezwzględne rozpadnięcie się koalicji, a państwo takie nie mogłoby się spodziewać od sprzymierzeńców pomocy w razie, gdyby Niemcy pewnego dnia odzyskały swoją dawną potęgę.

### 17.700 ŻOŁNIERZY W STREFIE NEUTRALNEJ.

Wiedeń. (BK. z Berlina.) (Wedle biura Wolffa.) Liczba wojsk w strefie neutralnej wynosi 17.700 ludzi, łącznie z oficerami i żołnierzami. Liczba ta nie przekracza wysokości, uchwalonej przez Radę najwyższą w sierpniu 1919 r.

## Bawarja a Prusy.

Nauen (Radio). Nadchodzą wiadomości, wedle których Bawarja zdecydowana jest stanowczo na zerwanie wszelkich stosunków z Berlinem, gdy Berlin miał się stać ogniskiem nowych prądów, a w szczególności, gdy Berlinowi zagrażała dyktatura proletariatu. Bawarczyki nie chcą żadnej dyktatury. Bawarja nawet za czasów królestwa i nie długo przed rewolucją, miała całkiem demokratyczny ustrój, a lud bawarski zdecydowany jest bronić demokracji wszelkimi siłami i nie uzna nigdy dyktatury żadnej klasy. Gdyby koła radykalne chciały popierać rząd centralistyczny w Niemczech, jest rzeczą pewną, że Wirtembergja, a również i Hesja złączyłyby się z Bawarią, aby stworzyć niewzruszalną zapórę przeciwko bolszewizmowi.

Korespondent dziennika amerykańskiego miał wywiad z bawarskim ministrem Heimem, o którym mówi, że jest to jedna z najtęższych i najzdolniejszych osobistości, jakie spotykał w dzisiejszych Niemczech. Amerykanin charakteryzuje Heima jako człowieka o silnej budowie, o głowie Bismarka, w olbrzymim czarnym kapeluszu, jakie noszą poludniowo-amerykańscy plantatorzy bawełny. Heim wyraził się bardzo niekorzystnie o dzisiejszym rządzie centralnym nieprzebiegając w słowach. Na zapytanie, czy prawdą jest, że Francja popiera w Bawarii tendencje monarchiczne, odrzekł Heim: Ja dotychczas nie jestem separatystą, lecz te słowa w północnych Niemczech, jeżeli nareszcie nie zrobią porządku, sprawią, że stanę się n. m. Bawarja gotowa jest zgodzić się nawet na powrót dynastji Witt-Isbachów.

## Wiadomości telegraficzne.

### Wiec w sprawie Mazowsza i Warmji.

Kraków. (PAT.) Odbył się tu dzisiaj wiec narodowy w sprawie Mazowsza pruskiego i Warmji, zwołany przez małopolski Komitet mazurski.

Wiec zagał prezes Związku dr. Julian Skulski, poczem prezes małopolskiego Komitetu mazurskiego dr. Stolarzewicz skreślił dzisiejsze smutne położenie Polaków na terytorjach plebiscytowych we Warmji i na Mazowszu pruskiem. W końcu odczytał następujące rezolucje:

Wiec narodowy: 1) Wzywa rząd, aby spowodował u koalicji rozbrojenie band żołnierskich na Mazurach i w Warmji, 2) Wzywa rząd, a y zażądał zadośćuczynienia od Niemców za krzywdy i szkany, popełnione na członkach Komitetów mazurskich rad ludowych i związku ewangelików Polaków i położył kres prześladowaniu mażurów Polaków, 3) Wzywa rząd, aby koalicja odłożyła termin plebiscytu do końca r. 1921, po uprzednim usunięciu urzędników i wojsk niemieckich i daniu ludności możności swobodnego wypowiedzenia się w sprawie przynależności do Macierzy. Rezolucje to przyjęto przez aklamację.

Następny wiec odbędzie się we środę 28 b. m.

### Rozdział węgla górnośląskiego.

Poznań. (PAT.) Jak wiadomo, komisja koalicyjna plebiscytowa na Górnym Śląsku zarządziła rozdział węgla. Niemcy bardzo niezadowoleni z zarządzenia koalicji, komentują w depeszy iskrowej z Wałęcza, jak następuje: Z Berlina donoszą, że Niemcy protestują z powodu rozdziału węgla górnośląskiego przez komisję, a protest motywują tem, że komisja międzysojusznicza nie jest upoważniona do takiego rozdziału.

Jakkolwiek administracja w obszarze plebiscytowym Górnego Śląska przeszła w ręce koalicji, to jednak komisja jest upoważniona do przeprowadzenia rozdziału węgla jedynie tylko dla własnych celów gospodarczych, a nie do rozdziałania węgla pomiędzy rozmaite narody.

## Dział ekonomiczny.

\* Koleje w Luksemburgu. Rokowania franko-belgijskie w sprawie kolei żelaznych w Luksemburgu rozpoczęły się we czwartek popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych.

### O ŻYWNOSĆ DLA POLSKI.

Wiedeń. (B. K. z Paryża.) Na wczorajszej konferencji w sprawie kredytów zapomogowych dla Polski, Austrii i innych państw Europy środkowej, wszystkie państwa neutralne wyjawily gotowość starania się wspólnie z państwami koalicji o środki żywności i surowce dla tych krajów. Obradowano również z zadowalającym wynikiem nad sposobem udzielenia kredytów i nad ich zabezpieczeniem oraz nad wspólną akcją posilkową.

## Z kraju.

TLUMACZ.

Ministerstwo aprowizacji przeznaczyło dla funkcjonariuszów państwowych w Tlumaczu dwa wagony ziemniaków, zajętych w powiaty husiatyńskim i borszczowskim i zawiadomiło o tem konsum urzędniczy i dotyczące Starostwa. Po te więc ziemniaki wyjechała Dyrekcja konsumu p. Karniola, oficjała sądowego. Ten po dwóch dniach od swego wyjazdu zawiadomił dyrekcję konsumu telegraficznie, że mu oba starostwa tych ziemniaków nie wydały, rzekomo z powodu braku tychże zupełnego, a że natomiast udało mu się nabyć droga prywatną jeden wagon ziemniaków po 500 koron za centnar. Zachodzi więc pytanie, czy odnośnie do tego wypadku zachodzi takt, lekceważenia rozporządzeń czynników rządzących przez powyższe starostwa, czy też tak niedość lub stronniczo dla pewnych sfer powiatów funkcjonują, że nie potrafią lub nie chcą zleceń otrzymanych wypełnić. Czy wreszcie, co samo się nasuwa, ma się do czynienia z jakąś nieczystą robotą, co wynika z prostego zestawienia rzeczy. Po cenie 90 Mk. naznaczona cena wykupu) — powiedzmy po 200 Mk. ziemniaków dostać nie można, niema atoli trudności w otrzymaniu ich w cenie po 500 koron. A jak twierdzi p. Karniol po tej cenie można dostać każdą ilość kartofli, byle tylko mieć zezwolenie na wywóz. Rezultat tych stosunków taki: Starostwo nie czyni zadość koniecznym potrzebom ludności, bo albo niema rozporządzenia ministerstwa, albo jest rozporządzenie, ale rzekomo nie da się wykonać. Czy to było możliwe w czasach rządów zaborczych?

## Poseł Maślanka jedzie do Paryża.

Pisma warszawskie donoszą:

Suwerenny poseł sejmowy Maślanka z pod znaku Witosa, zapragnął wyjechać na konferencję ekonomiczną w Paryżu, a gdy do 15 kwietnia Polski Komitet konferencji Parlamentarnej przedstawił listę kandydatów — zjawił się u posła Bruna poseł Maślanka i zażądał kategorycznie, by z ramienia klubu P. S. L. wpisano go na listę i wysłano do Paryża. P. Brunn w sposób uprzejmy zwrócił uwagę p. Maślance, że lista osób ze względu na olbrzymie koszty, obliczone na 60.000 mk. na osobę, jest ograniczona i że komitet w wysyłaniu delegatów przynależnością klubową się nie kieruje.

Poseł Maślanka udał się do Marszałka i oświadczył, że jest to lekceważenie klubu P. S. L. i że poseł Witos wniesie w tej sprawie interpelację. Wobec tego oświadczenia posłowie Radziszewski, Brun i Kozłowski oświadczyli gotowość złożenia swych mandatów na korzyść posła Maślanki. Odbyła się w tej sprawie konferencja z p. Marszałkiem, przyczem ustalono, że zamiast fakowców za posła Maślankę nie będzie nominowana dla państwa i postanowiono wpisać na listę oprócz dawnych delegatów i p. Maślankę, powiększając kosztą o nowe 60.000 mk.

Tak więc poseł Maślanka postawił na swoim i jedzie do Paryża.

## W czem rzecz?

Organ sjonistów warszawskich ostro zaatakował dziennik Bundu, jak to już zanotowaliśmy, zdradził rzecz niezmiernie ważną, że komisja socjalistyczna, świeżo przybyła do Warszawy, działa pod egidą „poale-sjonistów”. Oficjalny organ sjonistów warszawskich zarzuca Bundowi, że: „poprostu zademonstrował Biuro poale-sjonistyczne w Berlinie”. Sjonisci nazywają ten postępek „nikczemnością”. Rzecz oczywista, że to istoty sprawy nie zmienia, i że komisja „socjalistyczna” jest zdemaskowana i skompromitowana. Ciekawy jest także szczegół, że organ sjonistów polemizuje ciągle z pismem „Lebensfragen”, które jakoby zamieściło poprzedniego dnia ową „denuncjację”, gdy ono od dłuższego czasu jest przez władze polskie zawieszona, a na jego miejsce „Bund” wydaje inne pismo codzienne.

To same pismo sjonistyczne rozprawia się z p. Diamandem za jego opinie w sprawie żydowskiej, wygłoszoną wobec tej komisji, twierdząc, że Diamand zdradził z obozu żydowskiego i denuncjuje żydów; z całym spokojem bierze on na swe sumienie niewinna krew (?) żydowską. Rzecz charakterystyczna, że organ sjonistów, których idea przewodnią być powinna emigracja żydowska, występuje przeciw Diamandowi za jego zalecanie emigracji żydowskiej jako środka zaradczego. W ten sposób sjonizm odsłania swe właściwe oblicze, łamiąc się z wroga mi Polski.

## Nekrologja.

## JULIAN MARKOWSKI

garnuszek W. P. przy Szpitalu polowym 501. b. sławny lekarz medycyny Uniwersytetu Lwowskiego, syn s. p. artysty rzeźbiarza Juliana Markowskiego ur. w Lwowie 1.82 r., zmarł w szpitalu polowym w Osipowiczach, na Polacu dnia 16. marca 1920 r.

Odprowadzenie: wózek Zmarłego z krypty 00. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski odbędzie się dziś w południe o godzinie 12.00, o godzinie 3.00 po południu na który to smutny obrzęd zaprasza rodzina.

## Płoskirów.

Był niegdyś za czasów polskich Proskirów. Rosjanie zmienili nazwę jego na Proskurów i jako taki widnieje na generalnych i specjalnych mapach austriackich — dziś nazywa się znów Płoskirów. Leży na ważnym węzle kolejowym między Podwoleczyskami, a Żmerynką i między Szepetówką a Jarmolińcami.

Nie jest Płoskirów miastem jakimś obcym, nieznanym, o którym prócz jego mieszkańców świat cały nic nie wie. Ma swoją historję, sięgającą kilkaset lat wstecz. Wszak leży na dawnym „szlaku tatarskim” — a wskutek tego musiał nieraz być widzem krwawych rozpraw między Polska a pogańskimi hordami, musiał przeżywać rebelję kozacką i będąc sam w pośród płomieni wojen, gorzeć musiał ogniem walk krwawych i strasznych.

Taki już los nieszczęsny był tych wschodnich kresów świetnej Rzeczypospolitej, że ani na chwilę nie gasły tu łuny pożarów, nie cichł tentent pędzący po tych błoniach koni, że z roku na rok rosły tu mogiły rycerzy i pohańców — a groza wojny pisała na każdym miejscu swoje imię. Te dwie ziemie siostrzane: Podole i Ukraina są wymownym pomnikiem dziejów, które się na nich rozgrywały, pomnikiem, co dziś do duszy naszej i fantazji przemawia, strojąc odległą, mglistą czesto przeszłość w tężowe kolory. Cudna bo ta nasza przeszłość, spisana na pamiątkach tych ziem kresowych — cudna, jak baśń dziecienna, jak sen dziewczyny...

O starym Płoskirowie snują się tu też wspomnienia różne, głównie z Sienkiewicza przejęte. Tu gdzieś na skraju miasta stała karczma, do której zajeżdżali Zagłoba i Wołodyjowski, Halszka i Rzedzian, uchodzący z jaru nad Waładynką — tu na rynku spotkał Zagłoba Bohuna i kłękł potem musiał, że na tym ogromnym świecie ciągle spotyka tego człowieka, którego jednego tylko unika.

Karczmy tej dziś niema; na rynku owym cerkiew dziś stoi prawosławna, ale wspomnienia z czytanych opisów, uzupełnione wytworami fantazji własnej zatrzymują myśl na tych miejscach, przenosząc nas na chwilę w odległe czasy.

Dziś jest Płoskirów wcale ładnym miastem i dużym, bo liczy przeszło 40.000 mieszkańców, o charakterze budowy swej typowo rosyjskim, ulicach szerokich, podzielonych na tzw. kwartały. Mógłby się jednak każdy, kto by sadził, że n. p. trzeci kwartał odpowiada — powiedzmy — we Lwowie trzeciej dzielnicy. Tu kwartał znaczy tyle, co skręt ulicy, albo przecznica.

Korso tutejsze — to ulica Aleksandrowska, główna ulica od dworca kolejowego prowadząca do miasta. Na niej odbywa się promenada paranna w niedzielę i święta i popołudniowa codziennie. Widzi się tu wtedy wszystkie sfery ludności płoskirowskiej, równocześnie jest wtedy przegląd strojów najrozmaitszych. Widać ubrania europejskie i... azjatyckie i snują się typy przypominające kozaków i typy prowincjonalnych Don Juanów. Najbardziej oryginalny jest może widok Płoskirowlanek w długich butach z cholewami, w których wiele z nich wcale zgrabnie wygląda.

Inteligencji tylko niewiele bierze udział w tem „szlifowaniu” bruku. Niewiele jej jest wogóle, bo dużo uciekło przed bolszewikami i dotąd nie może wrócić.

Północny kraniec miasta rozciąga się nad Bohem, który tworzy miejscami romantyczne zatoki, kępy ozereć i wysepki i dostarcza miłych rozrywek, jak łódkowanie i sport rybołówstwa, który wśród wojskowych, nie wyłączając oficerów, liczy wielu zwolenników.

Miasto zyskuje coraz bardziej polski wygląd. Rosyjskie napisy ulic zmieniono na polskie, wszystkie sklepy opatrzone już także polskimi wywieszkami. Ten jednak język jest, niestety, naśladowany najczęściej tylko z języka polskiego, a napisy te muszą ubywać każdego, choćby Bóg wie, jak był zniechęcony do życia — skutkiem n. p. braku możliwego noclegu w Płoskirowie.

Każdy z takich gości, polujących na hotel, staje w ul. Aleksandrowskiej na korsie przed dużą czerwoną tablicą, umieszczoną przed domem na dwu słupach i czyta na niej ogromny, białymi literami wymalowany napis: „Hotel Bel-Wju”. Czyta go raz i drugi, aby się przekonać, że on jeszcze nie śpi, lecz dopiero stoi przed hotelem i to hotelem eleganckim, który się nawet nazywa „po francusku”.

Zaraz obok tego hotelu jest sklep mały, a napis nad nim: „Dziecinę Raj”. W taki sposób chciał właściciel sklepu wyrazić, że sprzedaje zabawki dla dzieci, w bardzo zresztą prymitywnym rodzaju.

I całą serje podobnych napisów spotyka się podczas spaceru po mieście. Co płyty sklep — to sklep „galanteryjny”, ja jeden z nich „egzestue ot r. 1895”), gdzie obok trzech par rękawiczek wystawionych w oknie wystawowym, obok jakiegoś starego mikroskopu i ręcznej maszyny „Singera” dostać można „hilzy” do papierosów — a czasem i wodę, która niegdyś może była sodowa. W sklepie „staryj zeczy” istna „silwa rerum”. Samowar z nasadzonym na bakier komin-

kiem rywalizuje tu pod względem siły połysku ze starym kapeluszem, lśniącym też mocno dzięki swemu wiekowi. W innym znów miejscu napis „Zegarny maister” oznajmia, że „Sklep zegarku” nie pozostaje w tyle za tamtymi oryginałami z dziedziny pomysłowości płoskirowskich handlarzy.

Nie znalazłeś biedny gościu, kwatery ani w hotelu „Bel-Wju”, ani w hotelu „Kupiecka”; hotel „Paryż” i „Bristol” odstraszyły cię także — znużyłeś się oglądaniem sklepów „bławatnych i chustecznych”, sklepów „piśmiennych” („i niepiśmiennych”), a nawet „muzykalnych”, odczytałeś z uwagą tabliczkę „Doktor chorób wncęznych” — i chciałbyś może coś zjeść?...

Ano, dobrze! Przygotuj kilka „Kościuszków” — bo tu drożyna i szukaj handelku. Masz tu niedaleko sklep o dwu oknach wystawowych po obu stronach wchodowych drzwi. W prawem oknie widzisz jakieś ołówki, notesy, pędzel do golienia, wstążki i parę brązowych pończoszek — to z pewnością „galanterja” — ale za to w lewem oknie czytasz napis: „Syr, mliko i cmetana”. Tu pewnie dostaniesz i porcję kapusty i ciastko za cztery marki i herbatę z „limonem” (cytryna).

A jeśli ten sklep ci się niepodoba, masz niedaleko napis: „Herbata i zakonczki”, „Bufet i kiełbasa”, „Objady i zakonczki” itd. Wszędzie „masz prawo” stracić moc pieniędzy, a liczyć ci wolno, jak ci się żywnie podoba. Możesz płacić koronami, markami, rublami carskimi, karbowanicami, hrywnami... Wieczorem możesz pójść do restauracji „San Remo” i przy muzyce śnić o tych dawnych, lepszych czasach, kiedy to w tym samym Płoskirowie lepszy miód pijano od tego falsyfikatu, który ci dziś podają. A jak zbożnie dzień ten zakończysz, a spać nie masz gdzie, idź na ul. Aleksandrowską, gdzie jest „dietskijs sad”, ciepło już jest w nocy na dworze i tam chyba spokojnie noc spędzisz. Nie zakłóci ci tego spokoju żaden uzbrojony w karabin, szablę i wysoka czapę baranią policjant, a tylko księżyc śmiać się będzie z ciebie, żeś tak „wpadł” haniebnie w tym Płoskirowie.

Z kolei wspomnieć muszę o tutejszej Polonii. Jak już zaznaczyłem, inteligencji niewiele tu zostało. Z braku zaś kasyna, czy ogniska towarzyskiego, życie towarzyskie nie jest rozwinięte, jak może my, wojskowi sobiebyśmy życzyli!

Od czasu do czasu odbywają się w domu polskim wieczornice z tańcami, na których panuje bardzo sympatyczny nastrój. Coraz bardziej zacieśniają się węzły znajomości i sympatji między nami a ludnością tutejszą — a jeżeli tych znajomości nie wiele tu jeszcze mamy, to jedynie dlatego, że przez cały czas jesteśmy w akcji bojowej i niedużo nam wolnych chwil zostaje na nawiązywanie stosunków towarzyskich, na organizowanie zabaw itd.

Czynną placówką polskości jest tu teatr polski Bernatowicza, o nielicznym, ale dobranym składzie artystów. Gra on komedje i farsy, bo na wystawienie sztuk poważnych niema środków technicznych — ale gra doskonale, tak, że niejeden nudny wieczór marcowy z przyjemnością się w nim spędzało. A takie nudne wieczory bywały tu czasem bardzo dotkliwie. Cały Płoskirów tonął w wodzie i błocie z tającego śniegu — a o tem błocie trudno mieć pojęcie, jeśli się nie było na Podolu, gdzie na zwykłej drodze polnej koń po kolana w nie zapada. W mieście jest trochę lepiej, ale i tu można tonąć w wodzie.

Obok teatru polskiego gra ukraińska trupa artystów najczęściej doskonale obrazki z życia ludu Ukrainy. Znajdą się tam wszystkie typy znane dobrze każdemu, kto stykał się tylko z chłopem ukraińskim.

Nie mogę pominąć tu milczeniem zwyczaj, który nam w Wielką Sobotę Płoskirowlanki wbiły w pamięć zapomocą... różeg. Nie można było protestować, bo jak u nas nikt nie może obrazić się za oblewanie go wodą w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, tak tu każdy godzi się na obijanie go różgami na ulicy w Wielką Sobotę. Dla wyjaśnienia dodaję zresztą, że ta szlachetna zabawka, która, jak powiedziałem „wbiła się w pamięć”, nie „wbiła się” wcale dotkliwie w skórę... Nowy dla nas kraj, nowi ludzie i nowe zwyczaje. Dlatego nieraz coś tak dziwnem się nam tu wydaje w pierwszej chwili, często nas razi może — ale później przyzwyczajamy się do tego w zupełności. A zdaje się, poznamy jeszcze dużo nowych dla nas zjawisk na ziemiach byłej Rosji. Im dalej na wschód — tem bliżej ogniska rosyjskości, tem szersze pole do obserwacji...

Ze Lwowa przez Zloczów, Czortków, Kopyczyńce, Zbaraż, Wołoczyska, Płoskirów idzie dziś lwowska dywizja wciąż naprzód i dalej na wschód — idzie „tatarskim szlakiem” ku dawnym kresom Rzeczypospolitej, ku Dzikim Polom, gdzie w naddnieprowskich kurhanach śpią zagończeni kresowi, aż wskrzesi ich znów pobudka na trąbce polskiej zagrana. A Dniepr siny ożywi się wtedy i prawie będzie dzieje stare, nieznane — o grodzie kijowskim i Ławrze Peczerskiej, co prochy mnichów w sobie kryje i śpiewać będzie tęskne dumy kozackie o panu polskim i kozaku, co w jednej mogile leża, w obronie wspólnej poległ Ojczyzny.

Płoskirów, dnia 17 kwietnia 1920.

Tadeusz Woytów, ppor.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmie 1 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmie lub jego miejsce 3 Mk.

# OGŁOSZENIA.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

**KUPNO I SPRZEDAŻ.**

**Strój polski** kompletny z kołpakiem i karabela do sprzedania ul. Zyblikiewicza l. 16, II piętro. 2194

**Kupuje** meble i wszelkie inne przedmioty „Doro-teum” Sapiehy 34. 1820

**Garderobe** męska, damska i dziecięca oraz frunki, portyery, dywany, kupuje i sprzedaje. „Minerwa” Lwów, Chrańczyzna 15. 1805

**Wiązanie** walce, kamienie, Perlaki, Transmisje, Pasy, Turbiny, Motory dostarcza „Pilot” Lwów, Bato-rego 4. 770

**Kamienice** kupię, dam gotówkę jakoteż dobre udziały naftowe. Zgłoszenia „Petrolman” Admini-stracja. 2216

**Kostjomy** suknie, płaszcz wykonuje elegancko po ni-skich cenach krawiec damski N. Pollak obe-cnie Kyzczakowska 19, parter. 2228

**Garnitury** młocarniane parowe i kieratowe okazujnie do sprzedania „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1756

**Cement**, Gips tylko wagonowo poleca „Pilot” Lwów, Ba-torego 4. 1890

**Kamienica** II p. komfort, dobre położenie, przystanek tramwajowy, do sprzedania Polakowi. Wiado-mość Zyblikiewicza 5 II p. na lewo. 2193

**Sypialnie**, otomany, szafy, łóżka, stoły i inne meble, chodniki kokosowe tanio do nabycia. „Doro-teum” Sapiehy 34. 201

**Poenterki** c.ystej krwi suchki do sprzedania Zyblikie-wicza 26 I. p. 2213

**Papa** dachowa, srubstaki kowalskie, cyna, kompozycja, ołów, piły poprzeczne poleca M. Kiński Lwów, pasaż Mikolascha. 2208

**Siodło damskie**, w znakomitym stanie, do sprzedania. Na Bajki 11. 2212

**Sprzedam** brązowy, nowy płaszcz (włosna-jesień) O-chr. nek 6, parter p. awy 10—12. 2295

**Maszyna** do pisania Remington, Andreese atlas geo-graficzny. Małe laboratorium chemiczne, flaszeczki, książki uniwersyteckie, fizyczno-chemiczne, matema-tyczne, Cytra, z działu wynalazków, modele dwa. Dunin Borkowskich l. 24, I. piętro Pomiedzy 3 a 4-tą. 2236

**Sliczny duży stylowy salon** (z czasów Cesarstwa an-tyki i artystyczne naślą-dowania) kompletnie urządzony z malowidłami znanych malarzy, starą porcelaną, bronzami, dywanami, lampami itd, z powodu wyjazdu w całości do sprzedania. Oglą-dać od 9—11:30, 3—4:30 ul. Potockiego 50, II p. na prawo. 2237

**Flanec** warzywne do sadzenia, groch cukrany, fasola sz aragowa sprzedaje się Daniłowiczów 6, I. p. 2243

**Lexikon Mayera** 18 tomów sprzedam, ul. Zyblikiewicza 46, I. piętro. 2246

**Autoryzowany** inżynier geometra odstąpi dobrze urzą-dzoną, rentowną prowincjonalną kancela-rię. Zgłoszenia „Techniczna dzierżawa” Administracja. 2215

**MIESZKANIA I SKLEPY.**

**Sala** o 7-miu oknach na 2-gim piętrze w oficynach zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 11—15. 1960

**W centrum** handlowej dzielnicy Stryja w trzy frontowej kamienicy odstąpi obszerny lokal na sklep lub biura przemysłowo-handlowe, jakoteż słoneczne mie-szkanie umablowane o czterech pokojach i kuchni. Oba mogą być wynajęte razem lub oddzielnie. Wiadomość w biurze dzienników „Praca” Lwów, Chrańczyzny 6. 2229

**WOLNE POSADY.**

**Służący** do sklepu potrzebny od 1 Maja B. Stoński Lwów, Legionów 1. 2197

Natychmiast do obsadzenia w służbie rządowej:

1) Stanowisko Inspektora Samorządu gminne-go na powiat Radomski.

2) Stanowisko Dyrektora biura Związku miasta Ra-domia i powiatu Radomskiego dla wspólnego utrzymania i prowadzenia szpitali w Radomiu. Wynagrodzenie równa się mniej więcej obecnej płacy urzędnika VI klasy. Oferty z odpisami świadectw, podaniem wieku i kwalifikacji adresować należy p. d adre-sem p. Starosty w Radomiu. 2247

**Société Française en Caoutchouc Manufacture** w Paryżu które wyrabia wszelkie artykuły kauczukowe począwszy od sm. czków aż do opon do samochodów ciężarowych, pos-zukuje na każdą z dzielnic Polski

**Generalnego Agent**

roz orzadzającego od 5 do 10 tysiącami franków (60 do 130.000 Mk.). Zwracać się do bezpośredniego przedstawi-cielstwa fabryki Comptoir General d'Importations, Warszawa Kopernika 11. 2250

**Komisariat Nadzwyczajny** poszukuje inżyniera mechanika

obznajomionego z instalacjami szpitalnymi oraz aparatami dezynfekcyjnymi. — Zgłoszenia przyjmuje Komisariat Nadzwyczajny ul. Mickiewicza 26. 2198

**POSADY POSZUKIWANE.**

**Praktykantka** biurowa pisząca na maszynie poszukuje po-ady biurowej bezpłatnie. Zgłoszenia w Administracji p. S. A. 2217

**ROZNE DONIESIENIA.**

**Kapelusze** słomiane, jedwabne przerabia modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika 1. nad apteką Mi kolascha. 1899

## Korzystajcie 500 Marek!

placę za aparat starych sztucznych zębów, kupuję każda ilość nawet potamanych — a także stare złoto, stare złote koronki i mostki. Hotel „SAVOJ”, pokój nr. 3 Sobieskiego 7. — Codziennie od 9 do 7 wieczór bez przerwy. — Skład Materiałów i Instrumentów dentystycznych w Łodzi — BRACIA ZALCMAN. 2239

**Zakład** dentystyczny Dra Pileckiego pl Dąbrowskiego l. 1. Mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbole-sne wyjmowanie zębów, reperatury. Pacjentów z prowincji załatwia się szybko. 1841

**Kawka** oswojona ucieka. Reja 3. I. p. Oddawcy na-groda. 2211

**Przyjmuje** Zarząd Majątku, nawet i zniszczonego, od bar-dzo korzystnymi warunkami dla właściciela. W każdej chwili na własny koszt mogą przybyć celem bliższego porozumienia się. Listy z grzeczności odbiera Urząd Pocztowy w Iwonicy dla „Z. S.”. 2230

Poszukujemy majątków ziemskich do kupna **BANK ZWIĄZKU ZIEMIAN** we Lwowie, Kopernika 4. 2188

„Sztuka” Pierwszorzędna pralnia Lwów, Łyczakowska l. 19 A. (dawniej pralnia Warszawska) została po zupełnej rekonstrukcji na wzór europejski z największą higieną z dnem dzisiejszym w ruch puszczo-ną. Pod gwa ancją właścicieli wykonuje się bieliznę śnie-żnej białości, starannie. Kołnierze o ośniewającym połysku w przeciągu dni 5 ciu, zaś dla przyjezdnych w ciągu 3 dni. O łaskawe poparcie uprasza **ZARZĄD.** 2135

**Krakowskie Zakłady** Wyprawiania i Parbowania Pufy Spółka z ogr. odp. Kraków-Podgórze, Kącik 17. Telefon Nr. 3552. **Zawładomienie:** K. Z. F. rozpoczynają farbowanie SKÓREK LISICH na kolor czarny (alaska) od dnia 25 kwietnia r. b. Farbo-wanie trwa 6 tygodni 2209 **DYREKCYA.**

**Dom murowany** 2271 o 2-ch pokojach, kuchni i małej werandki z ogrodem owocowo-jarzynowym na Kleparowie z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Pod „dom” Adm. Słowa Pol.

**Gmina miasta Sanoka** ma zamiar bezzwłocznie przystąpić do budowy miejskiej sieci gazowej w połączeniu z gazociągami rządowymi Krosno-Sanok i w tym celu zaprasza interesowanych techników i przed-siebiorców branży gazowej o przedłożenia elaboratów i ofert w jak najkrótszym czasie. 2223 Sanok 15 kwietnia 1920. **Burmistrz Kawski**

**Do 500 Mk** placę za aparat sztucznych zębów starych potamanych — Kupuję również zęby pojedyncze. — Adres; Hotel GRAND, ul. Legio-nów, pokój nr. 16, II piętro. **Jeszcze tylko kilka dni!** 2234

**SOLALI** Najlepsze tuki i bibutki cygaretowe.

**Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Maj!**

**Najlepszą do krycia dachów P A P E** poleca **Antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3.**

**Mleko!** Na wzór zagranicy organizuje firma katolicka dostawę mleka do Lwowa koleją z dowolnie oddalonych okolic (do 150 km.) Dwory i mleczarnie położone wzdłuż linii kolejowej zwiększą wielokrotnie dochód sprzedając nam mleko sadowe zamiast przerabiać je na masło. **Kupujemy na miejsca i ponosimy całe ryzyko transportu** ze względu na wielki popyt za mlekiem płacimy bardzo wysokie ceny. **Blizszych informacji udzieli Biuro dzienników** „PRACA” Lwów, Chrańczyzny l. 6. 2232 Na kopertach dopisać „MLEKO”.

**Ogłoszenie.** W Ekspozycje budowlanej S. O. O. w Rudkach jest z dniem 1 maja b. r. do obsadzenia posada referenta rachunkowego (buchaltera) Reflektanci zechcą nadesłać odpisy świadectw i z-podać warunki. W razie wyjazdów służbowych przy-znaje się koszta podróży i dyety IX względnie VIII kl. r. urz. państw. 2245 Kierownik Ekspozycje budowlanej i Dyrektor: **Jakiński.**

**Nadzwyczajny Komisarjat do zwalczania B-pidamji w Malopolsce** poszukuje 2238 rutynowanego kierownika biura. Zgłoszenia przyjmuje Nadzwyczajny Komisar-jat we Lwowie, ul. Mickiewicza 26. II p.

**Wdowiec.** w wieku przeszło 40 lat posiadający milionową fort-nną, człowiek lepszej sfery towarzyskiej — zawrzo-znajomość w celu matrymonialnym z panną lub wdow-ą w wieku do 25 lat Posag zupełnie nie wyma-gany, natomiast gruntowna prawosc charakteru, in-godność usposobienia, wyższa kultura duchowa i to-warzyska, upodobanie wszelkich przejawów piękna i sztuki, piękność fizyczna względnie powierzchow-ność pełna wdzięku i wytworności. Pośrednictwo osób trzecich chętnie widziane. Zgłoszenia możliwie z fotografią pod „Belina” Administracja dziennika. **Bezwzględna dyskrecja zapewniona.** 2248

**Lokomobila angielska** na kołach 28/32 Mk. **Lokomobila angielska** stała 35/40 Mk. **Lokomobila Lanza** stała 65/100 Mk. **Motory benzynowe**, ropne, Pługi i motorowe oraz inne maszyny. 2249 **Natychmiastowa dostawa.** Dom handlowy „Pilot” Spół. z ogr. por. Lwów, ul. i techniczny Batorego 4. (dom własny).

**W dzielnicy Gródeckiej** czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie” w handlu korzennym p. Kall-nowskiego przy ul. Gródeckiej 13.